Rok XIII. Kraków, Sobota 5-go Listopada 1908. Nr. 49.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech rocznie 5 k.,
w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Stolarska L. 6

Biuro redakcyi otwarte co dziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed poł. i od 3—6 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na widnokrąg polityczny nadciągają chmury, groźne w nawałnicę wojenną.

Pisząc w Nr. 31 „Prawdy" (1 sierpień roku bieżącego) o półwyspie bałkańskim, wspomnieliśmy, że półwysep ten to jest jakby taki kąt na widnokręgu politycznym zwiastujący zawsze pogodę lub burzę. Jeżeli na półwyspie bałkańskim cicho i spokojnie, to cały wiat dyplomatyczny jest pewny, że nic nie zakłóci europejskiego pokoju, skoro natomiast zaczną się na Bałkanach rozruchy, to natychmiast powstają obawy, aby się z tego nie rozwinęła awantura. Od owego czasu, gdyśmy to napisali, upłynęło cztery miesiące, w ciągu zaś tego niezbyt jeszcze długiego czasu okazało się już, do jakiego stopnia porównanie nasze było trafne.

Wyszła najpierwej z owego bałkańskiego kąta i okazała się na widnokręgu politycznym pierwsza piękna biała chmurka w postaci przywróconej konstytucyi tureckiej. Ale za tą pierwszą na pozór wesołą i niewinną zaczęły zaraz pokazywać się chmury coraz ciemniejsze i, coraz groźniejsze. Teraz zaś po czterech miesiącach przedstawia się polityczne położenie Europy już w barwach bardzo ponurych. Następstwem przywrócenia konstytucyi tureckiej było, że Austro-Węgry uznały za rzecz niezbędną uregulować swój stosunek do Bośni i Hercegowiny, Bułgarya zaś skorzystała ze sposobności, aby się ogłosić niezależnem królestwem.

Z początku zdawało się, że ten drugi fakt okaże się dla pokoju europejskiego szczególnie niebezpiecznym, co do Bośni i Hercegowiny bowiem mniemano, że to sprawa przecież od dawna przesądzona. Tymczasem przyszło inaczej! Ogłoszenie się Bułgaryi królestwem zeszło całkowicie na plan drugi, natomiast powodem powszechnego zaniepokojenia stało się ostatecznie połączenie Bośni i Hercegowiny z Austro-węgierską monarchią.

Jak to jest możliwe — zapytacie zapewne łaskawi czytelnicy — aby proste zatwierdzenie faktu, który dokonał się już przed laty trzydziestu, mogło podobne sprowadzić następstwa?

Otóż stało się to możliwem tylko w taki sposób, że naraz ni ztąd ni zowąd jakby na komendę, wystąpiły dwa małe bałkańskie państewka t. j. Serbia i Czarnogóra z pretensyami i zaczęły co tylko im sił starczyło wrzeszczeć, że stała się im wielka krzywda?

Cóż to za krzywda? Oto straciły oba te państewka to, czego nigdy nie posiadały i do czego żadnych praw nie miały! Bośnia i Hercegowina nigdy nie należały ani do Serbii ani do Czarnogóry. Były to kraje tureckie, Turcy je zdobyli, zniszczywszy ich samodzielność. Gdy w ciągu wojny rosyjsko-tureckiej wybuchnęła w tych krajach anarchia, oddał je kongres berliński w roku 1878 Austro-Węgrom. Monarchia nasza kraje te ucywilizowała i uporządkowała, poświęciwszy na ten cel ogrom pracy i pieniędzy, przelewając nawet krew swoich synów. A teraz nagle i całkiem niespodzianie występują Serbia wspólnie z Czarnogórą ze swojemi pretensyami. Oba te państewka są jednak tak małe i bezsilne, że one przecież nie mogą nawet marzyć o tem, aby przemocą coś zdobyli na potężnej austro-węgierskiej monarchii, rozporządzającej czterema milionami bagnetów i tysiącami armat. To też wystąpienie Serbii i Czarnogóry musi każdemu człowiekowi rozważnemu dać dużo do myślenia. Boć przecież to jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, aby oba państewka bałkańskie, na własną występowały rękę. Trafiają się wprawdzie waryaty, porywające się, jak to mówią, z motyką na słońce, aby jednak dwa rządy, aby ludność dwóch krajów mogła do tego stopnia zwaryować, iżby na niechybną szła zgubę, to przecież trudno przypuścić. Musi więc ktoś za temi państewkami stać, musi je podjudzać do takiego postępowania. Podejrzenie to nasze zyska znacznie na sile, jeżeli zważymy, że do Serbii i Czarnogóry przyłączyła się także w ostatnich czasach i Turcya.

Turcya z początku spokojna, nic przecież nie straciła, zaczyna nagle wobec Austro-Węgier stawać w postaci coraz groźniejszej. Bojkot (to znaczy niedopuszczanie do sprzedaży) towarów austryackich w portach tureckich) ciągle wzrasta, ambasador austro-węgierski ma podobno Konstantynopol opuścić (coś podobnego dzieje się zwykle tylko w przededniu wojny), a nadto mówią powszechnie o mającem się zawrzeć sojuszu turecko-serbsko-czarnogórskim. I tu więc musi być jakaś obca ręka przy robocie, która wszystkiem po cichu i z ukrycia kieruje. Jeżeli się teraz zapytamy, czyja to może

być ta ręka? To odpowiedź na to pytanie jest tylko jedna. Ręką kierującą całym ruchem przeciwko Austro-Węgrom na Bałkanach, jest ręka angielska.

Nie ulega już teraz najmniejszej wątpliwości, że tego całego bigosu nawarzyła Anglia i nikt inny, tylko Anglia. Ani Serbia, ani Czarnogóra, ani Turcya niebyłyby pisnęły, ani Rosya niebyłaby im najlżejszej nawet udzieliła zachęty, gdyby nie Anglia. Tego, co się obecnie dzieje, nie można inaczej zrozumieć, tylko w taki sposób, że państwa bałkańskie zdobyły się na odwagę tylko dlatego, że czują za swojemi plecami potęgę Anglii, która je podszczuwa przeciw Austryi i do wojny zachęca.

Cóż jednak Anglia może mieć w tem za interes? Przecież rząd i król angielski tacy mądrzy, czyżby więc można przypuszczać, aby oni zabierali się naraz do prowadzenia polityki awanturniczej i bezcelowej? Niedawno, bo tego roku w lecie, bawił przecież król angielski Edward VII w Austryi, odwiedzał naszego cesarza i zapewniał go, o swojej wielkiej przyjaźni.

Cóż więc stało się i co to wszystko znaczy?

Aby to wyrozumieć, musimy wyszukać klucza do całego obecnego politycznego położenia świata. Oto kluczem tym jest stosunek Anglii do Niemiec! Naród angielski gotuje się widocznie do wielkiej rozprawy z Niemcami, zagrażającemi światu swoją brutalną polityką. Że tak jest, dowodzi tego najlepiej ostatnia mowa sławnego wodza angielskiego, lorda Robertsa przed kilkunastu wygłoszona dniami w parlamencie. Domagał się Roberts w niej, aby Anglia postawiła w jaknajbliższym czasie milion żołnierzy pod bronią, inaczej grozi jej niemiecki napad, którego Anglicy w obecnych warunkach odeprzeć nie potrafią. Anglia zawarła w ostatnich latach sojusze z Japonią, z Francyą, z Rosyą. Przeciwko komu są te sojusze? Oczywiście tylko przeciwko Niemcom. A teraz zaczyna stawiać dalsze kroki na drodze mającej prowadzić do pokonania Niemiec. Niemcy mają dwuch sojuszników, o których wsparte, byłyby niezwyciężone. Sojusznikami temi są Włochy i Austrya. Wojska Niemiec, Austryi i Włoch razem połączone, stanowiłyby taką straszną potęgę, iż nicby im sprostać nie zdołało. A więc Anglia zabrała się do dzieła i postanowiła Niemcy odosobnić a sojuszników im odebrać, gdyby się to zaś zrobić nie dało, to sojuszników tych tak zatrudnić, iżby Niemcom nie mogli pospieszyć z pomocą.

Z Włochami nie miała Anglia wiele trudności. Chytrość włoska, znana powszechnie. To też Włochy są prawdopodobnie już pozyskane, one w odstąpieniu od Niemiec i w przyłączeniu się do Francyi widzą obecnie dla siebie znakomity interes. Natomiast odciągnięcie Austro-Węgier od Niemiec okazało się — zdaje się — niemożliwe. Wobec tego Anglia powiedziała sobie: trzeba Austryę zatrudnić na Bałkanach, trzeba jej tam takiego nawarzyć piwa, iżby się nie mogła ruszyć w inną stronę. Wplątać ją w wojnę z Turcyą, z Serbią i z Czarnogórą, niech tam siły swoje zaangażuje, a wówczas będzie można załatwić się z Niemcami. Oto jak wygląda polityka Anglii.

Strasznie ona przebiegła i mądra! Monarchia nasza niewątpliwie sojuszowi z Niemcami będzie zawdzięczała, wszystkie swoje w najbliższym czasie trudności. Położenie jest istotnie groźne, jeżeli bowiem Anglia będzie chciała, to będziemy mieli wojnę na pewno. Z trzema zaś państwami a szczególnie z Turcyą, wspartą angielskiemi pieniądzmi, sprawa niebyłaby tak łatwą. Czeka więc naszą monarchię i naszego sędziwego cesarza w najbliższym czasie, zdaje się, przeprawa wielka. Anglia być może, nie życzy Austryi klęski i pogromu, pragnie tylko ją zająć i od Niemiec odciągnąć. Daj Boże, aby z jednej strony rządy, a z drugiej siły materyalne i moralne ludów austro-węgierskiej monarchii sprostały tym wielkim dziejowym zadaniom, jakie ich teraz czekają! W tak ważnej chwili, jak obecna, już dawno nie żyliśmy!

Widnokrąg polityczny zaciągają chmury, groźne w nawałnicę wojenną.

Z Rady państwa.

Sprawozdania, pomieszczane przez nas w „Prawdzie“, z posiedzeń sejmowych, podobały się i zainteresowały naszych czytelników. Postanowiliśmy więc podawać takie same sprawozdania także z posiedzeń Rady państwa, zależy nam bowiem na tem, aby wszyscy czytelnicy i przyjaciele „Prawdy“ wiedzieli co się dzieje w tym głównym państwowym parlamencie. Czasy obecne są bardzo poważne, parlament zebrał się w trudnych warunkach i będzie miał, zdaje się, ważne do spełnienia zadania, będzie więc o czem pisać. Sprawozdawca nasz, otrzymuje wiadomości z pierwszej ręki, mamy przeto nadzieję, że stanie się godnym nazwy naszego pisma, to znaczy, że będzie pisał tylko prawdę

Obie izby Rady państwa, zebrały się, jak już pisaliśmy w zeszłym numerze we czwartek, 26-go listopada. W izbie posłów, zebrali się posłowie prawie w komplecie. W sali posiedzeń zaszły różne zmiany, dodano bowiem trzy nowe siedzenia na trybunie prezydyalnej dla trzech nowych wice-prezydentów, których wybór nastąpi niebawem. Posłowie znajdywali się widocznie w usposobieniach dosyć rozdrażnionych, zaczęli się bowiem wzajemnie wyzywać, już zaraz na pierwszem posiedzeniu. Prezydent Weisskirchner, należący do stronnictwa chrześciańsko - społecznego, otworzył posiedzenie, poświęcając, jak zwykle parę słów zmarłym od ostatniego posiedzenia posłom, a następnie udzielił głosu nowemu prezydentowi ministrów, bar. Bienertowi, który wygłosił program nowego rządu w tonie spokojnym i skromnym, nie sadząc się ani na szumne frazesy, ani na efektowne retoryczne zwroty. Z szczególnym naciskiem podniósł on, że zajmuje stanowisko najściślej neutralne, i że niema stronnictwa, jakiegokolwiek w izbie po swojej stronie. Powiedział to bar. Bienerth dlatego, gdyż socyaliści i niemiecko-żydowskie liberały zaczęli puszczać pogłoski, iż nowy prezydent ministrów jest tylko sługą stronnictwa Luegera. Gabinet swój nazwał Bienerth tymczasowym i jako główne tego gabinetu zadanie wskazał przygotowanie warunków, które umożliwiłyby nową koalicyę i nowy rząd parlamentarny. Z wielkich trudności zdaje sobie prezydent dobrze sprawę. Ani wyłącznie polityczna, ani wyłącznie narodowa koalicya nie jest u nas w Austryi możliwą, a więc trzeba dążyć do koalicyi mięszanej, takiej samej, a przynajmniej podobnej do tej, jaka już istniała za Becka. Ba! pięk-

nie to, ale czy uda się drugi raz to, co się raz gruntownie zepsuło? No zobaczymy! Nowy gabinet radby wzbudzić u posłów zaufanie przez swoją ścisłą bezstronność. Musimy, powiada prezydent ministrów, w sprawach narodowych wytworzyć jakiś stan trwały i w tym celu zapowiedział ustawę językową dla Czech i nowy podział tego królestwa na okręgi. Najważniejszą sprawą, do której przeprowadzenia wezwał Bienerth izbę, to uchwalenie ustawy o ubezpieczeniu na starość. Pierwej jednak powinna jeszcze izba uchwalić prowizoryum budżetowe na rok 1909 i ustawę o przyłączeniu Bośni i Hercegowiny.

Posłowie wysłuchali mowy ze spokojem, ale skoro tylko wstał Czech Kłofac i zażądał otwarcia rozpraw nad programem rządu, zaraz zaczęły sypać się wyzwiska ze strony Niemców. Jak to dalej te obrady pójdą, trudno przewidzieć, faktem jest, że na stole prezydyalnym leży już zgłoszonych **siedemnaście** wniosków nagłych. Prawda, że między nimi jest także wniosek o prowizoryum budżetowem i o przyłączeniu Bośni. Posiedzenie czwartkowe było krótkie, a po niem odbyło się do chwili, gdy to piszemy, tylko jeszcze w sobotę, 28 listopada posiedzenie uroczyste z hołdem dla Cesarza z powodu 60-letniego jubileszu. Na posiedzenie to **nie przybyli** tylko socyaliści, niemieckie i czeskie radykały, tudzież Ukraińcy. Otóż zapamiętajmy to sobie dobrze, że socyaliści **nie chcieli uczcić** tego cesarza, który przeprowadził głosowanie równe i powszechne i który umożliwił socyalistom zdobycie 89 mandatów. Oto jest socyalistyczna wdzięczność! Jeżeli socyaliści nie godzą się na zasadę monarchiczną, to powinni byli przecież uczcić człowieka, który tyle dla dobra ludu zdziałał. Ale gdzie i kiedy tym wyzyskiwaczom chodziło lub chodzi o lud!

LISTY.

Rzym, 4 listopada 1908.

Jestem w mieście wiecznem, w stolicy Kościoła katolickiego, w Rzymie. Przybyłem tu, aby zobaczyć Ojca św. i wspólnie z innymi złożyć mu hołd w czasie jego jubileuszu. A bawię tu już sześć dni, a w ciągu tych 6 dni, co tu jestem, przesunęły się już 3 wielkie pielgrzymki: najpierw Niemcy, oczywiście katolicy i to głównie z nad Renu. Tych prowadził ks. kardynał Fischer, biskup Kolonii, kapłan wielkiego rozumu i zacności. Miałem sposobność przypatrzenia się tym katolickim Niemcom z blizka, bo traf zrządził, że do hotelu, gdzie zajechałem, zamieszkało ich około dwustu. Wyznać muszę, że całkiem inaczej się przedstawiają od tych naszych najbliższych sąsiadów ze Śląska lub Poznania, jakieś to lepsze, łagodniejsze, nawet weselsze, widać, że wiara katolicka czyni ich przystępniejszymi od srogich i ponurych wyznawców Lutra.

Ale co tam do nich Ojciec św. mówił, to nas mniej obchodzi. Po nich przybyli Anglicy i Irlandczycy, dwa plemiona tak sobie wrogie, jak np. Polacy i Prusacy. Nic też dziwnego, że, kiedy Anglicy wytykają Niemcom ich niegodziwe obchodzenie się z nami, to Niemcy odcinają się: „A wy jakżeście się obchodzili przez lat blisko czterysta z Irlandczykami?" Zdarzało się, że ten biedny naród, który przed sześciu wiekami odznaczał się wielką oświatą, miał pierwsze szkoły chrześciańskie, wysyłał na cały świat misyonarzy — już zginie na zawsze, że jego nazwisko nawet wymazane będzie z karty europejskiej — ale ten naród miał jedną wielką siłę, miał w sobie zarzewie życia nieśmiertelnego, a tą siłą, tem zarzewiem, to była wiara katolicka gorąca, serdeczna, wiara taka, jaką mieli ojcowie nasi, wiara, jakiej i dziś Unici podlascy, a nawet polskie dzieci nasze w Poznańskiem składają dowody. Ta wiara pozwoliła im przetrwać najgorsze czasy i doczekać się lepszych pod panowaniem obecnego króla Anglii, Edwarda VII.

Ojciec św. jako prawdziwy ojciec przyjął te biedne pokrzywdzone dzieci, tych kopciuszków, którymi już wszyscy pogardzali, z szczególną łaskawcścią. Dziękował im czule za ich przywiązanie, dodawał otuchy, podniósł zasługę ich cierpień, a każde jego słowo padało jak balsam na zranione serca, każde rozpalało jeszcze większą miłość do Kościoła św. w duszach Irlandczyków. Gdy skończył, jedno wielkie łkanie rozrzewnienia i wdzięczności zawtórowało ojcowskim słowom; rzucili się do kolan papieskich, aby je uścisnąć, podczas gdy nad nami pochylały się trzykrotnie ich narodowe chorągwie, które z sobą z swej zielonej wyspy aż do Rzymu przywieźli.

Możecie sobie wyobrazić, co za ruch i jakie przepełnienie jest w Rzymie, a prawie wszystko dąży w tę stronę, gdzie z daleka widnieje kopuła św. Piotra. Cudna też to kopuła unosząca się ponad kościołem na kilkaset metrów, tak wielka i obszerna, że gdyby się ją zdjęło z wierzchu i oparło na ziemi, to mogłaby sama starczyć za obszerny kościół! A jednak widziana z daleka wydaje się taka lekka, jak gdyby sama unosiła się w powietrzu na tle nieba. — Oczy cudem tym nacieszyć się nie mogą, zwłaszcza gdy się ją widzi z przeciwległej góry przy zachodzie słońca całą złotem słońcem oblaną. A zachody słońca właśnie teraz cudowne, ani jednej chmury na niebie. Kula słoneczna powoli spływa nad samym św. Piotrem ku ziemi, spływa i mieni się coraz to nowym odcieniem; najpierw, rzekłbyś, wielka tarcza szczerozłota, potem różowieje, wreszcie purpurowa zapada się za ogrodami papiezkiemi widniejącymi za św. Piotrem na krańcach widnokręgu.

A w tej chwili ozwie się najpierw jeden dzwon, potem drugi, dziesiąty — zawtóruje cała kapela dzwonów — to kościoły rzymskie. Odmawiają na pięciu wzgórkach starego miasta wieczorny Anioł pański.

Trudno dać wyobrażenie o tej piękności Rzymu, ale co pewne, to że kto go poznał, wzdycha tylko do tego, ażeby raz drugi duszę widokiem jego posilić. Szczęśliwy ten, kto może zobaczyć ten cudny Rzym i nad grobem Apostołów się pomodlić i po schodach po których stąpał nasz Zbawiciel do Piłata, na kolanach wyjść w górę i u Ojca św. otrzymać błogosławieństwo dla siebie i dla swoich! Tam u Jego stóp każdy uczuje się równym, każdy jego dzieckiem, tylko czem biedniejszy i prościejszy, tem Jemu milszy, bo jako Pan Jezus, Którego jest zastępcą tu na ziemi, szczególnie miłuje on tych, co ubodzy, co prości, co maluczcy! Miałem sposobność przekonać się o tem osobiście.

Nie mogąc się doczekać pielgrzymki polskiej, bo niestety poważne powody zmuszały mnie do powrotu wcześniej, starałem się o posłuchanie u Ojca św. na jednej z audyencyi, jakie codziennie odbywają się w południe dla osób prywatnych. Teraz z powodu ogromnych zajęć — nieustannych zbiorowych pielgrzymek — deputacyi panujących i stowarzyszeń, musiano skrócić czas audyencyi prywatnych, więc na takie po-

słuchania przypuszcza się najwyżej 10 osób. Że zaś starających się o zobaczenie Papieża jest zawsze mnóstwo, więc kolej na czekających nieprędko przychodzi. Musiałem więc także poczekać dni kilka.

Posłuchanie było zapowiedziane na godz. 12; oczywiście każdy stawił się na pół godziny przedtem, żeby się nie spóźnić, a zerwał się ze snu wcześniej, niż zwykle, powtarzając sobie często w duchu: Dziś ujrzę Ojca św., dziś poznam Piusa X.

Jednakowoż przyszło nam czekać dość długo. Ważne zajęcia zatrzymały Ojca św. dłużej przy pracy Choć wstaje przed 5-tą, a o 5½ mszą św. odprawia, nieraz i do 11-tej bez ustanku pracuje i jeszcze obrobić się nie może.

Tak też było i dzisiaj, wskutek czego nietylko nas, ale i deputacyi armeńskiej, która miała nasze posłuchanie poprzedzić, nie mógł przyjąć jak o 12-ej.

Deputacya ta odbywała się w sali, obok tej, do której nas wprowadzono; była ona dość liczna i bardzo ciekawa; brali w niej udział i biskupi obrządku armeńskiego w swoich biskupich szatach i dużo mnichów o długich po pas brodach i zastęp mniszek w odrębnych, u nas niewidzianych sukniach. Na stole były już przygotowane dary, które Armeńczycy z okazyi jubileuszu przysłali: krzyże kamieniami wysadzane, kielichy złote i t. p. Gdy Ojciec św. stanął pośród nich, wszyscy przyklękli, a przewodniczący przemówił, zapewniając o gorącem przywiązaniu armeńskich katolików do Stolicy św. Papież odpowiedział, dziękując i zachęcając do wytrwania w tem przywiązaniu i wierze św., poczem obchodził członków deputacyi po kolei, każdemu dając pierścień do pocałowania i czyniąc nad nim znak krzyża św., wreszcie całemu zgromadzeniu udzielił apostolskiego błogosławieństwa.

To wszystko mogliśmy obserwować z naszej sali, bo drzwi były na rozścież otwarte.

Wreszcie uderzyły nam serca żywiej, bo droga Ojcowska postać przekroczyła próg i zwróciła się w naszą stronę. Idąc na posłuchanie, pragnąłem choć parę słów przemówić do Ojca św., ażeby uzyskać Jego błogosławieństwo nietylko dla moich najbliższych, ale i dla kilku spraw, które mnie bardzo obchodzą. Ale jak to będzie, gdy na mnie przyjdzie kolej? Czy mi odwagi nie braknie?!

Szczęściem, że byłem dopiero piątym z rzędu. Nadstawiam ucha: każdy coś przemawia głosem coprawda stłumionym od wzruszenia, ale Ojciec św. uważnie słucha, nachyla się dobrotliwie, a czem bliżej mnie, tem lepiej uspokaja mnie Jego łagodny, trochę smutny uśmiech.

Zanim stanął nademną, już nieśmiałość ustąpiła miejsca dziecięcej ufności.

Wypowiedziałem, co mi leżało na sercu; Ojciec św. przysłuchując się potakiwał głową i powtarzał: „Tak, tak, błogosławię wszystko i wszystkich, błogosławię"; i znak krzyża św. kreślił nad moją głową i nad wszystkiemi świętościami, jakie w ręku trzymałem.

Zatrzymawszy się jeszcze przy dwóch zakonnikach i jednej Pani, przeszedł do trzeciej sali, w której oczekiwała go gromada biednych dzieci z kolonii wakacyjnej pod Rzymem, coś nakształt naszych Pawlikowic: chłopczęta od lat 14 do 5 mniej-więcej.

Tu dopiero Ojciec św. znalazł się w swoim żywiole. Widać było, jak drogą i miłą jest mu dziatwa. Dowiedziawszy się, że niektórzy ze starszych sposobią się do pierwszej Komunii św., czule do nich przemawiał, zachęcając, aby się dobrze przejęli ważnością tej chwili i całem swem zachowaniem starali się zasłużyć na to wielkie szczęście, jakie miało się stać ich działem, poczem zwrócił się do najmłodszych. I doprawdy rozczulający był to widok, jak ten namiestnik Jezusa Chrystusa, ta głowa Kościoła, zniża się do tych maluczkich, jak się do nich uśmiecha, z jaką miłością je przygarnia; głaskał po twarzy, po głowie, pytał o imiona, o wiek, wreszcie zagadnął jednego: „powiedzno mi mój maleńki, tyś pewnie najlepszy? Nie odpowiadasz? To może tamten?" — a wreszcie do trzeciego: „Aha! już wiem! to ten najlepszy!!" — i dalej głaskał i pieścił; — śmialiśmy się wszyscy, choć łzy nam w oczach błyszczały, śmiała się gwardya, uśmiechał się łagodnie i wesoło sam Ojciec św.

Wreszcie zawrócił znowu do naszej sali, raz jeszcze wzrok Jego spoczął na każdym z nas, raz jeszcze nas przeżegnał i cofnął się do swych prywatnych pokoi. Zerwaliśmy się szybko — była godzina pierwsza — poza obiadowa minęła, ale nogi niosły nas raźniej, serca były rozgrzane, w uszach dźwięczał nam jeszcze głos Piusa X; dziękowało się Bogu, że nam pozwolił urodzić się katolikami.

Nie po raz pierwszy jestem w Rzymie, więc znanym mi był Leon XIII; wielki to był papież i bił od niego majestat rozumu, powagi i świętości; kto go widział, mówił potem z dumą: znałem Leona XIII. Pius X to całkiem inna postać, ale wrażenie sprawia także niezatarte. To Ojciec prawdziwy, dobroci i troskliwości pełen. Kto go ujrzy, musi pokochać. Ci, co go bliżej znają, utrzymują, że ta dobroć, to nie dobroć zwykła z czułego serca płynąca, ale to dobroć wyższa, która ma źródło swoje w wielkiej miłości Bożej, w wielkiej czystości myśli i w niew... gorliwości o chwałę Bożą. Pius X dlatego jest takim dobrym, że nie chce być niczem innem, tylko naśladowcą Swego Boskiego Pana, a ten Pan jest samą dobrocią i litością.

Pisałoby się o tem wszystkiem bez końca, ale list już się przedłużył i mnie czasu brak, jak to zwykle bywa na wyjezdnem, a jeszcze i to i owo chciałoby się w tym kochanym Rzymie zobaczyć. M.

Co słychać w świecie?

AUSTRO-WĘGRY.

— **(Uniwersytet wiedeński zamknięty).** Z powodu zaburzeń, które miały miejsce w poniedziałek na uniwersytecie wiedeńskim, zamknięto uniwersytet i politechnikę na pewien czas. Tych studentów włoskich, którzy strzelali z rewolwerów, aresztowano.

— **(Napad na katolickich studentów w Gracu).** Podczas koncertu, który odbył się na publicznym placu, napadli studenci niemiecko-narodowi (hakatyści) na studentów katolickich. Wywiązała się z tego powodu istna bitwa. Policya musiała dwa razy się rzucić z białą bronią w ręku na studentów niemiecko-narodowych, zanim zdołała ich odpędzić od spokojnych studentów katolickich. Aresztowano kilkunastu napastników, których odprowadzono na urząd policyjny, gdzie się z aresztowanemi załatwiono w krótki sposób, skazując ich natychmiast na kary pieniężne.

— **(Obawy wojny).** W parlamencie austryackim o niczem innem w czwartek nie mówiono, jak tylko o grożącej wojnie. Wśród najpoważniejszych posłów przeważa usposobienie, że wojna może la-

da dzień wybuchnąć. Z giełdy dochodzą również rozmaite niepokojące pogłoski. Kursa spadały jak podczas rzeczywistego krachu. Publiczność rzucała masami papiery wartościowe na targ. Opowiadano sobie, że wojna jest nieunikniona, to znów, że turecko-serbska ugoda jest podpisaną; wreszcie że ambasador austro-węgierski opuścił Konstantynopol i że jakiś oddział powstańczy wpadł do Bośni. Kredyty spadły w ciągu godziny o całe 10 koron, inne papiery jak np. „Prager-Eisenindustrie Gesellschaft" aż o 30 koron. Przed końcem giełdy południowej, komisarz rządowy złożył oświadczenie, że doniesienie o oddziałach, które wpadły do Bośni, są nieprawdziwe, że ministerstwo spraw zewnętrznych oświadczyło, iż na wypadek rzeczywistego groźnego wydarzenia natychmiast giełdę zawiadomi. To podziałało uspakajająco nietylko na giełdę, ale także i na koła poselskie.

— **(Deputacya szlachty austryackiej u cesarza.)** W tych dniach zebrała się w Burgu (zamku cesarskim) deputacya szlachty, złożona z 700 osób, członków domów książęcych, szlachty rodowej, urzędniczej i wojskowej w celu złożenia hołdu cesarzowi Franciszkowi Józefowi z powodu jubileuszu. Książę Ferdynand Lobkowitz wygłosił przemowę, w której wskazał, że najprzedniejszem zadaniem szlachty jest bronić zasady monarchicznej. Szlachta z radością ponawia ślub wierności i z czcią składa hołd u stóp tronu. — Cesarz odpowiedział: Za hołd szlachty moich królestw i krajów przyjmijcie panowie serdeczne podziękowanie. Widzę wśród was z wielką radością potomków przywódców wojskowych i mężów stanu, którzy złączeni z moim domem, trwają w pracy nad ugruntowaniem i umocnieniem tego państwa. Witam potomków tych mężów, którzy na polach bojów w Europie i przy dziełach pokoju minionych czasów położyli zasługi około państwa i kraju. Z dumą patrzycie na zasługi przodków, ale jesteście także świadomi tego, że dumne imie oznacza zarówno obowiązek, jak i prawo. Słusznie poznaliście, że państwo i naród oczekują od was poważnej współpracy wzadaniach państwa i interesach ludu i starajcie się wypełnić zadanie, ochotnie współdziałając w politycznem wychowywaniu ludu i ruchliwie i kulturalnie działając wśród ludu. Z zadowoleniem widzę zastępców nowej szlachty, która przez pełne poświęcenia działanie stworzoną została w obecnych czasach. Jestem przekonany, że panowie w równej mierze i silnej łączności dążyć będziecie, aby przez wypróbowane przywiązanie do tronu i patryotyczne poświęcenie utrzymać szlachtę na wysokości jej powołania. Wam wszystkim przeto należy się podzięka i zapewnienie, że zawsze drodzy jesteście mojemu Ojcowskiemu Sercu.

POLSKA
(pod panowaniem rosyjskiem.)

— **(Nie chcą oddać zabranego kościoła katolickiego).** Duchowieństwo prawosławne zebrało, w roku zeszłym kościół katolicki w Opolu, w powiecie włodawskim. Po bezskutecznych staraniach w kraju, grupa włościan tamtejszych postanowiła zwrócić się ze skargą do władz wyższych. W tym celu delegacya włościan przybyła do Petersburga i czyniła tam przez dwa tygodnie różne kroki, zmierzające do przywrócenia katolikom zabranego kościoła. Delegacya zwróciła się także z prośbą o posłuchanie do prezesa Rady ministrów, Stołypina, który wszakże odmówił przyjęcia delegatów i oświadczył, iż całą sprawę uważa za przesadzoną.

POLSKA
(pod panowaniem pruskiem).

— **(Drzymale zabrano kozę!)** Sławny na cały świat Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami, nasiedziawszy się sporo w pruskiej kozie — pozbył się teraz prawdziwej kozy dójki, którą mu zafantowano za koszta, wynikłe z powodu przymusowego otwarcia drzwi wozu mieszkalnego i wyniesienia gwałtem piecyka. Donosiliśmy już — że mu zakazano mieć żelazny piecyk, we wozie — bez względu na to, że zimą zmarznąć może i że przecież łyżkę strawy potrzeba ugotować. Drzymała po zabraniu nowego, wstawił stary piecyk, na którym żona dalej warzyła strawę. Ale nie długo się cieszyli Drzymałowie choćby starym piecykiem. Gdy nakaz wyrzucenia go nie skutkował, zabrano piecyk gwałtem, a za koszta sfantowano kozę żywicielkę!

Teraz Drzymałowie będą musieli chyba zmarnieć, bo raz im zimno dokuczy, potem brak ciepłej strawy, a wreszcie pozbawieni zostali kropli mleka! A wszystko to dzieje się na ich własnym kawałku ziemi, na którym nie pozwolono na mocy prawa osadniczego wystawić chałupki.

Piękny zaiste materyał dla naszych posłów, którzy w parlamencie przedstawią sprawę obywatela rzeszy niemieckiej w kulturalnem związkowem państwie — Prusach!

— **(Za twoje myto kijem cię bito.)** Naczelnika poczty w Żydowie, pana Piotrowicza, zwolniono z urzędu od 1 marca przyszłego roku dlatego, że rozmawiał z publicznością polską po polsku. Pan P. urząd swój sprawował sumiennie i bez nagany, mimo to pozbawiono go chleba, bo snać używanie języka polskiego hańbi urzędnika pruskiego i czyni go niegodnym do piastowanie urzędu. Sumienie pruskie nie wzdryga się na to, że wyrzuca się na bruk człowieka, który 25 lat wiernie służył ojczyźnie pruskiej i na starość pozbawia się go kawałka chleba. — Tak wygląda owa osławiona sprawiedliwość pruska!

FRANCYA.

— **(Francya i sprawy bałkańskie.)** W ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, minister Pichon odczytał w parlamencie imieniem rządu długie oświedczenie w sprawach bałkańskich. Oświadczenie stwierdza, że zaraz na początku przemian w Turcyi rząd francuski przesłał życzenia rządowi tureckiemu i wyraził zaufanie do nowego rządu. Po wyliczeniu wydarzeń na Bałkanie, powiedziano: Francya na życzenie interesowanych mocarstw mianowicie ks. Ferdynanda wystąpiła pojednawczo; starała się zarówno jak i Włochy doprowadzić do skutku konferencyę, któraby uregulowała wszystkie sprawy na Bałkanie. Francya interesuje się żywo rozwojem młodej Turcyi i dąży tylko do utrzymania pokoju w Europie. W tureckie sprawy wewnętrzne Francya się nie mieszała. W tym też duchu wpływała Francya we Wiedniu, Konstantynopolu i Belgradzie. Francya starać się będzie o ochronę interesów Serbii i Czarnogóry i o zapobieżenie zakłóceniu pokoju.

PERSYA.

— (Szach perski zniewolony do zaprowadzenia konstytucyi). Posłowie angielski i rosyjski zaprotestowali w niedzielę przeciw proklamacyi szacha, oświadczającej się przeciw zwołaniu parlamentu. Kilka egzemplarzy proklamacyi zdarto z domów. W tych dniach uwięziono kilka osób, albowiem oświadczyły one, że szach złamał przysięgę, złożoną na konstytucyę. Z powodu tego protestu, szach oświadczył, że zwoła parlament i będzie przestrzegał praw konstytucyjnych. Czy też tylko dotrzyma słowa!

Rady gospodarcze.

— Jakie korzyści daje jesienne wycielanie się krów? 1) Przy jesiennem wycielaniu się krów najwyższą ilość mleka otrzymujemy późną jesienią i zimą, t. j. wtedy, kiedy ono najwięcej płaci.

2) Cielęta urodzone w jesieni łatwiej wychować w ciągu zimy, gdy niema much i robactwa, a dozór nad niemi jest łatwiejszy, ponieważ pasterz przez cały dzień znajduje się w oborze.

Ważne jest to zwłaszcza w gospodarstwach, gdzie w zimie krowy dostają wiele odpadków fabrycznych, np. wytłoków z cukrowni lub wywarów (brahy) z gorzelni; cielęta urodzone na wiosnę od krów żywionych podczas zimy w wielkiej ilości temi paszami, bardzo często rodzą się słabe i często zdychają na trzeci lub czwarty dzień bez powodu; są one zatrute już w łonie matki różnemi kwasami organicznemi w wytłokach lub fuzlami w wywarze.

3) Krowa wycielona w jesieni, dobrze żywiona, daje nietylko w zimie dużo mleka, lecz i na wiosnę, gdy mleko zaczyna już spadać, świeże pastwisko na młodych trawach znów podniesie jej wydajność.

Chcąc uzyskać jesienne wycielenie, należy:

a) dobrze żywić krowy w zimie, gdyż zabiedzone niechetnie się latują;

b) w lecie nie puszczać buhaja razem z krowami na pastwisko, w zimie zaś codzień wyganiać byka razem z krowami do wody; byk dokładnie przejrzy krowy i pokryje goniącą się sztukę. Należy to robić przez grudzień, styczeń, luty, marzec i kwiecień, aby ocielenie wypadło w ciągu września, października, listopada, grudnia i stycznia. Oczywiście i w inne miesiące w razie gonienia się krów, nie należy się ociągać z puszczeniem buhaja, lecz zawsze powinniśmy przeciwdziałać naturalnemu dążeniu krów w wiosennem wycieleniu;

c) jałowice puszczać do buhaja po raz pierwszy w grudniu, aby pierwsze cielenie nastąpiło we wrześniu; krowa, która jako pierwiastka wycieliła się na jesień, zwykle później również trzyma się tego samego czasu.

— Chcąc mieć zdrowe bydło, należy dbać, aby ono miało dużo miejsca w oborze, aby obora była jasna, wysoka, posiadała okna przepuszczające dużo światła, również żeby nie była duszna; w tym razie należy zrobić odpowiednie wentylatory, aby opary z gnoju mogły tamtędy wydostawać się na zewnątrz, a na ich miejsce dochodziło świeże powietrze. Gorzej jest, gdy obora zimą jest zimną; należy ją wówczas, o ile jest możności, zabezpieczyć przed chłodem, szpary w ścianach dokładnie zaopatrzyć w jesieni, a oborę ogacić kolkami lub słomą, przynajmniej od strony północnej i wschodniej. Krowy trzymane w zimnej oborze, pokrywają się kudłatą sierścią i dają mało mleka, gdyż pożywienie obracają na wytworzenie ciepła w organizmie, zamiast na przerobienie go w mleko.

— Zwieszanie języka. Niektóre konie zwieszają język bez przyczyny, z prostego przyzwyczajenia. Nieraz jednak bywa to brzydkie i często niebezpieczne przyzwyczajenie, spowodowane odgnieceniem języka wskutek niezręcznego okiełznania konia, ponieważ koń zwiesza język tylko wtenczas, gdy jest okiełznany. Zwieszanie języka jest niebezpieczne, gdyż koń, nieraz przestraszony, ściska nagle zęby i kaleczy sobie często język. Wadę tę zwykle trudno usunąć, mianowicie, jeżeli koń wywiesza język bez przyczyny, co czasem już u źrebaków zauważyć można; jeżeli zaś uciskanie języka przez munsztuk jest przyczyną, natenczas zaleca się użyć munsztuku, w środku w górę wygiętego, zapewniającego swobodne ruchy języka, lub też wędzidła pomysłu Hauptnera, mającego po jednej stronie ruchomą rolkę, która uciska język i zmusza konie do trzymania go w pysku. Niektórzy używają siatki na język. Dr. D. („Por. Gosp.")

ROZMAITOŚCI.

*** Od Wydawnictwa.** Niektórzy z naszych czytelników zrobili nam wymówki, że nie odpowiedzieliśmy na listy, przesłane do Redakcyi „Prawdy". Tych wszystkich przepraszamy, a stało się to dla tego, że przez dwa miesiące przeprowadzaliśmy się z ulicy Kanonicznej na nowe mieszkanie przy ulicy Stolarskiej l. 6. a przez to byliśmy tak zajęci i w takiem zamieszaniu, że niejeden list przeoczyliśmy i to było powodem, że niedaliśmy odpowiedzi.

Wszystkich, którzy jeszcze zalegają z prenumeratą za rok 1908 prosimy, aby nam zapłatę za gazetę przesłali — bo czas najwyższy. Rok Nowy bowiem za pasem.

*** Jubileusz Papieża, Piusa X.** Ze wszystkich stron otrzymujemy wiadomości o uroczystym obchodzie jubileuszu papieskiego. Nie jesteśmy wstanie tych sprawozdań wszystkich drukować, choć bardzo są pięknie opisane i ciekawe. W Strachocinie w Sanockiem np. obchód wypadł nadzwyczaj uroczyście. Tak samo wspaniale urządzono obchód jubileuszowy w Zakopanem, w którym brała udział miejscowa inteligencya. Dalej otrzymaliśmy opis uroczystości jubileuszowej z parafii Trościaniec.

*** Koniokrad.** Gospodarz Zielonek, nazwiskiem Jakób Prochal, przybył na targ do Krakowa i zajechał wozem zaprzężonym w dwa konie na Rynek Kleparski w Krakowie. Załatwiając swe interesy, pozostawił wóz bez dozoru — z czego nie omieszkał skorzystać złodziej. Siadł na wóz, podciął konie i galopem umknął w stronę rogatki warszawskiej. Na szczęście, sąsiad Prochali ujrzał to, popędził za złodziejem i przyłapał go opodal kościoła św. Floryana, oddając w ręce policyi. Ta sprawdziła, że złodziej nazywa się Jakób Hołota, liczy lat 33 a pochodzi z Mogiły. Pokazało się dalej, że jest on zawodowym koniokradem, przed kilku bowiem dniami skradł w ulicy Kopernika wóz z koniem wartości około 600 koron.

* **Pożyczki na włości rentowe** przyznała kraj. komisya rentowa pod przew. marszałka krajowego hr. Badeniego w następujących powiatach: Biała 13 000, Brzesko 6 000, Wadowice 30 000, Tarnów 27 000 koron, Kolbuszowa 4 000, Wieliczka 10 000, Tarnobrzeg 31 000, Podgórze 24 000, Rzeszów 4 000, Myślenica 1 200, Ropczyce 25 000, Bochnia 54 500, Nowy Sącz 15 200. Limanowa 8 000, Grybów 44 000. Horodenka 88 000, Kołomyja 68 000, Żydaczów 17 500, Kałusz 4 000, Rohatyn 137 000, Przemyślany 44 200, Kamionka Strumiłowa 69 250, Lwów 32 100, Żółkiew 3 200, Sokal 3 500, Bóbrka 31 000, Rudki 1 600, Sanok 4 700, Sambor 3 200, Jarosław 4 000, Przemyśl 11 000, Zbaraż 6 000, Skałat 1 000. Ogółem przyznała komisya na ostatniem posiedzeniu 95 pożyczek w sumie 839 000 koron. Na poprzednich posiedzeniach przyznano 287 pożyczek w sumie 2 765 100 koron — zatem od czasu wejścia w życie ustawy krajowej o tworzeniu włości rentowych, przyznała komisya ogółem 382 pożyczek w sumie 3 604 100 koron.

* **Rabunek.** W szynku Kranza w Podgórzu zabawiały się dwie młode dziewczyny, z których jedna powróciła właśnie z Prus z zarobionymi tam pieniądzmi. Wkrótce spenetrowali tę okoliczność trzej murarze: Stan. Wydrych, Stan. Dyrek i Andrzej Wilk i przysiedli się do dziewcząt. Gdy już dobrze szumiało w głowach, murarze wyprowadzili emigrantkę za miasto i tu zrabowali jej zarobione pieniądze, znajdujące się w woreczku zawieszonym na piersiach. — Głównego sprawcę Wydrycha aresztowano.

* **Ujęcie bandytów.** Onegdaj aresztowano 25-letniego Piotra Dziurę z Wawrzyniec w Królestwie Polskiem i Franciszka Figla, również z Królestwa, podejrzanych o dokonanie rozbójniczego napadu, w Prądniku czerwonym na Walentego Jankowskiego, gospodarza, w chwili, gdy ten wracał z targu do Królestwa, dnia 16 października. O napadzie tym podaliśmy w swoim czasie szczegółowe wiadomości. Dnia 20 października Jankowski zmarł w tutejszym szpitalu od ran zadanych rewolwerem. Policya ma pewne dane w ręku, że napadu tego dokonali obej aresztowani. Jest przypuszczenie, że bandyci dopuszczali się takich napadów w Królestwie Polskiem i ścigani, schronili się do Galicyi.

* **Mąż zamordował żonę.** Z Nowego Targu donoszą nam: Józef Sulka, gospodarz rolny, nieżyjący ze żoną od kilku lat — z powodu ustawicznych waśni i procesów majątkowych, dokonał na niej zbrodni morderstwa. Zemstę uplanował na pewien czas przed zamachem, świadczy bowiem o tem rewolwer, w który się dawno zaopatrzył. Dnia 28 listopada b. r. wywołał Sulka żonę z domu, i wypalił do niej z rewolweru, celując w brzuch, i kładąc ją trupem na miejscu. Kobieta (będąca w stanie odmiennym) padła na ziemię i wkrótce wyzionęła ducha. Sulka po dokonaniu zbrodni umknął, za którym zarządziła natychmiast żandarmerya pościg i jeszcze w tym samym dniu schwytano go we wsi Niwa, poczem odstawiono do aresztów sądowych w Nowym Targu.

* **Trojaczki przyniosła** żona w darze naszemu czcigodnemu czytelnikowi p. Maciejowi Waliczek w Zabrzegu, są to same chłopczyki, których ochrzczono 1-go listopada br. a dano jednemu na imie Franuś, drugiemu Józuś, a trzeciemu Ferduś. Trójka chowa się zdrowo i ładnie.

* **Z Płok** piszą nam: W niedzielę, dnia 22-go bm. odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo papieskie. Chór złożony z okolicznego nauczycielstwa i oddziału straży skarbowej odśpiewał z uznania godnem wyszkoleniem mszę Moniuszki i hymn na cześć papieża. W poniedziałek zaś odbył się za staraniem ks. prob. Bodurkiewicza i nauczyciela miejscowej szkoły p. Staicha uroczysty poranek w szkole. Po wstępnem słowie, wypowiedzianem podniośle przez ks. Bodurkiewicza i po odczycie wygłoszonym przez p. Staicha o życiu Piusa X. zadeklamowała nam ślicznie jedna z uczennic odę na cześć papieża, poczem nastąpiło przedstawienie obrazów świetlanych, pozostających w związku z obchodem, demonstrowane przez pana Staicha.

* **Z Rytra** donoszą nam: W tutejszych lasach zdarzył się straszny wypadek przy ścinaniu drzewa. Ofiarą tego wypadku padł robotnik Jakób Mikołajczyk z Wojnarowy. Upadające drzewo przywaliło go, poczem na miejscu ducha wyzionął. Zmarły pozostawił żonę i siedmioro nieletnich dzieci.

* **Z Andrychowa** piszą nam: W dniu 22-go listopada b. r. obchodziła parafia nasza uroczyście jubileusz 50-cia kapłaństwa Ojca św. Piusa X. Uroczystość zainicyowana przez lubianego i czczonego powszechnie ks. kanonika Solaka, wypadła wprost wspaniale. W poprzedni dzień ustrojono wspaniale kościół cały zielenią, front kościoła godłami papiestwa i chorągwiami. W niedzielę wczesnym rankiem odezwały się z wieży kościelnej hejnały i pieśni kościelne, grane przez całą kapelę andrychowską. O godzinie wpół do 10 z pod bram magistratu wyruszył pochód wszystkich szkół. Rad gminnych i urzędów na uroczyste nabożeństwo do kościoła. Udział w pochodzie i w nabożeństwie był tak liczny, że obszerny kościół parafialny nie mógł tłumów pomieścić. Uroczystą Sumę w asystencyi ks. L. Kasprzyka i drugiego ks. wikarego odprawił ks. kanonik Solak, do którego rąk po odbytem nabożeństwie, wszystkie korporacye, Rady gminne i instytucye i urzędy złożyły wyrazy hołdu i przywiązanie dla Ojca św. Uroczystość całą długo zapewno będą pamiętali parafianie tutejsi i na tem miejscu serdecznie dziękują ks. kanonikowi Solakowi za urządzenie tej uroczystości i za wszystkie prace dotąd dla nas położone. Niedługo jeszcze nam pasterzuje, bo zaledwie lat 10, ale prace jego w parafii a przedewszystkiem w kościele są widoczne. Jemu zawdzięczamy, że kościół przyprowadzony do porządku i czystości — że został w roku zeszłym przepięknie odmalowany. Jemu też kościół nasz zawdzięcza obfitość rozmaitych aparatów i przyborów kościelnych; nic więc dziwnego, że słowa tak dobrego pasterza znachodzą posłusznych w sercach parafian, czego najlepszy dowód dała ostatnia uroczystość jubileuszowa. **Parafianie.**

* **Ze Suchej** piszą nam: W hołdzie składanym przez cały świat katolicki Ojcu św. z okazyi 50-ej rocznicy kapłaństwa i miasteczko Sucha wzięło żywy udział. By dać wyraz czci i miłości dla Dostojnego Jubilata, oraz dowód przywiązania do Stolicy Apostolskiej, urządzono dnia 21 b. m. staraniem grona nauczycielskiego w tutejszej szkole poranek na

cześć Ojca św. Piusa X. Po uroczystem nabożeństwie zebrała się młodzież szkolna i liczne grono gości w dużej sali szkolnej, pięknie przystrojonej zielenią i kwiatami. Kierownik szkoły p. Szymon Gonet wykazał w pięknem przemówieniu znaczenie uroczystości jubileuszowej i zachęcił młodzież do czci i uległości w całem życiu dla Namiestnika Chrystusa Pana. Następnie dziatwa deklamowała wiersze okolicznościowe na cześć Ojca św. i odśpiewała pięknie na 4 głosy hymn papieski, ułożony przez księdza Nowowiejskiego. Na zakończenie tej pięknej uroczystości przemówił ks. katecheta St. Meus, przedstawiwszy w ciepłych słowach stosunek Ojca świętego Piusa X do Polaków, a w szczególności do młodzieży polskiej. — W niedzielę zaś 22 bm. wzięła udział w uroczystości jubileuszowej cała parafia. Kościół przystrojono pięknie zielenią. Z wieży powiewały chorągwie o barwach papieskich. Po uroczystej sumie złożyli życzenia Ojcu św. na ręce proboszcza ks. dr. M. Kołodzieja przedstawiciele Zwierzchności gminnej, obszaru dworskiego i miejscowych władz rządowych. Życzenia z wyrazami najgłębszej czci, przywiązania i synowskiej uległości przesłano telegraficznie Ojcu św. na ręce Sekretarza stanu, kardynała Merry del Val. W odpowiedzi przysłał łaskawie Ojciec św. na ręce ks. dr. M. Kołodzieja podziękowanie i błogosławieństwo Apostolskie dla wszystkich, którzy brali udział w uroczystości i dla całej parafii Suskiej.

* **Z Błądzonki** przy Suchej piszą nam: Czytając różne korespondencye chłopów w „Prawdzie“, nabrałem i ja ochoty napisać słów kilka, które Szanowna Redakcya raczy podać do wiadomości czytelników w swej gazetce, która, jak się przekonałem, jest najlepszą gazetą ludową. Szmaty socyalistyczne bardzo często piszą, że księża nic lub bardzo mało zajmują się ludem, chcąc przez to osłabić u ludzi zaufanie do swoich pasterzy i przywiązanie do Kościoła. Oszczerstwa te rzadko kiedy się odpiera, a jeszcze rzadziej się pisze, ile dobrego nasi kapłani czynią dla ludu, jak się starają, by dobrobyt, oświatę i moralność szerzyć między ludem wiejskim. Niech zajrzy jaki socyalik do naszej wioski Błądzonki i patrzy, co się u nas dzieje, a z pewnością się zdumieje, że w takiej zapadłej między górami wiosce budzi się tak potężny ruch oświatowy. Komu to mamy zawdzięczyć? Czy może głośnym uświadamiaczom ludu socyalikom? — czy może pejsatym żydom ze Suchej? Nie. Zawdzięczamy naszym czcigodnym kapłanom. Długo spała nasza wioska pogrążona w ciemnocie. Miasteczko Sucha nie zajmowało się naszym przysiołkiem, bo ma ważniejsze sprawy do załatwiania — jak wprowadzanie coraz to nowych żydów do miasteczka — wyrabianie koncesyi na szynki, by miał góral gdzie się napić i rozweselić swego ducha i przechować bezpiecznie w żydowskiej kieszeni zapracowany grosz w Prusach. I nie wiem jak długo w tej martwocie i bezradności bylibyśmy pozostali, gdyby nie nasz kochany proboszcz ks. dr. M. Kołodziej i ks. katecheta J. Mazurek. Ci zacni kapłani zajęli się naszym opłakanym losem — zbliżyli się do nas i podali nam ręce do wspólnej pracy dla dobra mieszkańców wioski. Ponieważ oświata jest podstawą wszelkiego postępu, zwrócili swą uwagę nasi pasterze na szkółkę zimową, w której dziś około 100 dzieci uczy się czytać i pisać. Wprawdzie jest szkoła 5-klasowa w Suchej, lecz z powodu zbyt wielkiej odległości, bo niemal o milę drogi od nas, nie mogą nasze dzieci do niej chodzić. By jednak dziatwy nie pozbawiać światła nauki tak potrzebnej w obecnych czasach, urządzamy szkółkę zimową, którą troskliwie otaczają swoją opieką nasi pasterze. — Na wiosnę w roku bieżącym dzięki zabiegom ks. proboszcza i ks. katechety otwarto na Błądzonce Czytelnią ludową w domu Antoniego Piaska. W każdą niedzielę gromadzą się gospodarze na czytanie gazetek i pożyteczną pogawędkę. Aż miło dziś popatrzeć, jak chłopy zamiast do szynku idą do czytelni, by się dowiedzieć, co się na świecie dzieje i jak się dzieje i naradzić się nad wspólnem dobrem. — W zeszłym tygodniu przeżyliśmy znów w naszej wiosce piękny dzień, który, mam nadzieję, będzie dniem naszego odrodzenia i wyzwolenia się z niewoli żydowskiej. Dzięki zabiegom naszego ks. Proboszcza odbyło się dnia 15 listopada w pięknie przystrojonej sali Czytelni ludowej zgromadzenie w celu założenia Kółka rolniczego. Do licznie zgromadzonych chłopów przemówił ks. dr. Kołodziej, wykazując cel zebrania, oraz cel i dążności Towarzystwa Kółek rolniczych. Następnie przemawiał instruktor powiatowy Kółek rolniczych J. Barcik, gospodarz z Rychwałdku, który jasno przedstawił zakres działania Kółka rolniczego, oraz wyłuszczył obowiązki członków i wykazał korzyści moralne i materyalne, jakie Kółko niesie. Przemówień wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zainteresowaniem i uchwalili wszyscy jak jeden mąż zawiązać kółko, a na przewodniczącego wybrali jednogłośnie ks. proboszcza, prosząc, by się tem dziełem zaopiekował. Na zakończenie odśpiewali zebrani pieśń „Serdeczna Matko“ i rozeszli się do swych domów uradowani i zachęceni do pracy dla podniesienia dobrobytu, oświaty i moralności. — Za pracę i starania około podniesienia oświaty i wskazanie nam dróg do obrony przed wyzyskiem żydowskim składam w imieniu wszystkich gospodarzy z Błądzonki ks. Proboszczowi staropolskie „Bóg zapłać!“ Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Michał Paleczny, czytelnik „Prawdy“.

* ***Z Mucharza*** piszą nam: Wdniu 21 b. m. obchodziła uroczyście parafia Mucharz pięćdziesięciolecie kapłaństwa Ojca św. Piusa X. O godzinie 8 z rana zebrała się dziatwa wszystkich szkół parafii tutejszej pod nadzorem nauczycielstwa miejscowego w kościele parafialnym na Mucharzu. Ks. Sebastyan Suski przemówił gorąco z ambony do zebranych w duchu uroczystości, poczem odprawił Mszę świętą, po której dziatwa wszystkich szkół udała się do szkoły w Mucharzu. W paru chwilach sala szkolna, prawdziwie artystycznie udekorowana zielenią i kwieciem, wypełniła się po brzegi. Prócz dziatwy i nauczycielstwa, wójtowie, przedstawiciele gmin, zajęli przygotowane dla siebie miejsca. Uroczystość rozpoczęto wstępnem słowem, poczem jedna z uczenic wypowiedziała Odę na cześć Piusa X. Dziecko wiersz ten wypowiedziało nietylko ustami, lecz sercem! Przejęcie wygłaszanymi pewnie i lekko zwrotami było tak silne, że zebrani z prawdziwą rozkoszą wsłuchiwali się w dźwięk melodyjnych słów natchnionego dziewczęcia. Po deklamacyi odśpiewała dziatwa zupełnie poprawnie hymn na cześć Papiestwa ks. Rudolfa Nowowiejskiego, poczem nastąpił odczyt miejscowego kierownika szkoły p. Jakóba Urbana. Cichy ten skromny pracownik

ną niwie oświaty w gorących słowach przedstawił życie obecnego Papieża od zarania aż do dzisiejszego czasu. Mówił długo, rzewnie, podniośle, z prawdziwym pietyzmem, porwał też wszystkich, czego dowodem poważna cisza, jaka zaległa całe audytoryum, gdy mówił, rzęsiste łzy zebranych i długie, przeciągłe oklaski, gdy skończył.

* **Straszne morderstwo.** We wsi Narol koło Rawy ruskiej, dokonano w nocy z piątku zeszłego na sobotę strasznego mordu. Ofiarą jego padł miejscowy karczmarz Hersch Grossmann, jego żona i córka. Morderca użył do zbrodni ciężkiego toporu. Karczmarz zginął widocznie w chwilę później, gdy obudzony pukaniem otworzył drzwi karczmy. Zbrodniarz udał się następnie do pokoju, gdzie spała żona karczmarza i córka. Karczmarkę zamordował w łóżku, potem pobiegł za jej córką, która schroniła się do szynkowni. Zrabowawszy około 40 koron, umknął. Żandarmerya, zawiadomiona o morderstwie, przedsięwzięła natychmiast energiczne śledztwo i aresztowała niebawem pod zarzutem spełnienia zbrodni ośmnastoletniego bandytę z Królestwa, który przyznał się do czynu.

* **Wpadli pod lód.** W Wołczuchach pod Lwowem dnia 22-go listopada br. w niedzielę podczas sumy ślizgało się dwóch szkolnych chłopców na gminnym stawie — tuż obok kościoła. W lodzie wyrąbano przyręble, celem dostępu powietrza, którem oddychają w zimie ryby. W nocy z soboty na niedzielę przyprószył lód śnieg, ślizgający się tedy chłopcy nie spostrzegli przyrębli. Ślizgając się trzymali się wzajemnie rękami i obaj wpadli naraz w otwór w lodzie i znaleźli śmierć w stawie. Ludzie w tym czasie byli w kościele na nabożeństwie. Brak dzieci zauważono za późno. Wzięto się do szukania i po godzinie wyciągnięto trupy z wody. Poczęto utopionych cudzić, lecz wszelkie zabiegi były daremnymi.

---

* **Obraz królowej Jadwigi** wysłaliśmy następującym czytelnikom:

PP Słowik Tomasz, Tokarczyk Józef, Mudyka Jan, Sporek Ludwik, Świątek Jan, Semenec Marya, Ks. Odziomek A., Nalepka Jan. Dźwigoń Jan, Domaradzki Władysław, Urbanik Paweł, Andrzejowicz Franciszek, Skrzypek Wojciech, Onyszkiewicz Antoni, Kruczała Jan, Macho Franciszek, Ślimak Jan, Radosiewicz Józef, Pańczak Jan, Gołba Jan, Jurowa Anna, Ks Kotulecki Franciszek, Kółko rolnicze, Frydrichowice, Urban Franciszek, Parszcz Franciszek, Ks. Matraś Stanisław, Józef Kołza, Dudzik Stanisław, K. Siemiński, Ryś Wiktorya, Gachcik Władysław, Zięba Józef, Andrzejowicz Franciszek, Urbanik Paweł, Ks. Antoni Zięba, Zanko Wojciech, Ochoński Szymon, Kołodziej Wojciech, Skenczak Franciszek. Piechnik Michał. Czekiera Jan, Kosterkie-Wiktor, Moczulski Jan, Rzepka Józef Józefowicz Jan, Gabzdyl Franciszek, Skrobacz Jan, Tokarczyk Dymitrowicz Ludwik, Grzela Józef, Iwanicki J. Tomaka Franciszek.

o Dobrazu ma prawo ten, kto zapłaci całą prenumeratę na rok 1909, a nadto prześle 1 kor. 30 hal. na koszta przesyłki (cło, rulon, opłata poczty). Obraz jest wspaniały i będzie ozdobą dla każdego domu. Zaznaczamy i to także, że kto kupuje obraz za 4 korony, ten przyczynia się do kosztów, jakie trzeba ponieść przy staraniach o kanonizacyę naszej królowej Jadwigi.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 30 parobków i 30 dziewcząt rocznych obrządku rzymsko-katolickiego; 2 służące.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 parobka wyżej lat 18; 1 służącą do dwóch osób na wieś; 1 służącą do zastępywania gospodyni w domu.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 5—6 rodzin do obsługi koni i wołów; 6 dziewek do krowiarni; 5 dziewek; 4 parobków; 1 furmana kawalera; 1 gospodynię lub klucznicę; 1 kapelmistrza.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie poszukuje: 100 fornali od Nowego Roku; 120 dziewek do krów od Nowego Roku; 1 guwernantkę izraelitkę z wyższem wykształceniem gimnazyalnem.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 8 dziewek dworskich; 6 fornali; 8 robotników sezonowych; 8 robotnic sezonowych; 1 fornala kawalera; 1 pastucha z rodziną; 3 polowych z rodziną; 6 fornali z rodziną; 12 wolarzy; 6 dziewek do krowiarni; 3 dziewki do krów i świń; 1 kucharkę czeladnią; 1 pomocnicę do prania; 1 leśnego obeznanego z kulturą lasową; 2 karbowych z dorosłemi dziećmi; 1 gumiennego znającego się na maszynach rolniczych; 1 kucharkę-gospodynię; kilku kowali i kilku nitowaczy specyalistów.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 6 fornali kawalerów; 1 gospodarza na folwark; 1 polowego; 1 kowala umiejącego pędzić młockarnią parową; 2 monterów do światła elektrycznego; 5 czeladników szewskich do damskiej szytej roboty; 5 czeladników krawieckich; 1 palacza do gorzelni; 1 zaciernika do gorzelni; 1 słodownika do gorzelni; 1 czeladnika kominiarskiego; 1 czeladnika lakierniczego; 40 kucharek; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do handlu korzennego; 2 uczniów do tapicera; 2 uczniów do lakiernika.

Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach poszukuje: kilku fornali mających starsze dzieci do roboty; kilku fornali na wikt; 1 ogrodniczka.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 3 polowych; 7 fornali; 6 dziewek folwarcznych; 1 czeladnika krawieckiego; 1 lokaja kawal.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 3 polowych; 8 fornali; 12 wolarzy od 1 stycznia; 6 dziewek od 1 stycznia; 1 ucznia do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 2 służące do stajni; 1 cieślę; 1 służącą.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 30 parobków rocznych; 15 dziewek folwarcznych; 4 pastuchów; 1 ogrodnika młodego na wieś; 1 kowala znającego się na kołodziejstwie; 1 sztangreta do koni cugowych; 2 lokajów kawalerów; 1 gospodynię czeladnią; 2 kucharki; 4 służące do wszystkiego.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego z niższą szkołą rolniczą; 1 kucharkę zarazem służącą do wszystkiego; 1 lokaja kawalera lub wdowcą do utrzymania porządku w pokoju; 60 parobków rocznych

do Francyi; 18 kamieniarzy do Francyi; 8 drwali do Francyi.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 1 kowala dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Drohobyczu poszukuje: 1 sztangreta; 1 służącą; 1 kucharkę; 2 lokajów.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 służącą umiejącą prać i gotować; 1 służącą: 1 ucznia do stolarza.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

P. Wojciech Mach, Budy łańcuckie. Otrzymaliśmy 5 kor. dziękujemy. Pozdr.

P. Marya Semeneo, Sosolówka. Otrzymaliśmy 5 kor. 80 h. dziękujemy. Prenumerata zapłacona za rok 1908. Pozdr.

P. Jędrzej Mezmer, Bestwina. Pieniądze otrzymaliśmy. Prenumerata za 1908 zapłacona, dziękujemy. Pozdr.

P. Młodkiewicz Józef, Rosochowacioe. Otrzymaliśmy 5 kor. dziękujemy. Pozdr.

Największy wybór obrazów i obrazków św.

reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi, z pierwszorzędnych fabryk. **Medaliki i krzyżyki** srebrne i zwykłe. **Różańce szkaplerze, korpusy na krzyże** od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej, oraz rzeźbione z drzewa **figury święte** najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew,** których posiadam znaczny wybór. **Książki do nabożeństwa** dla każdego wieku i stanu. **Znakomite świece woskowe.** Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Maryacki 8.

!!! Wspierajmy przemysł krajowy !!!

Wszelkie tkaniny własnego wyrobu z najlepszych gatunków przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: **Płótna białe**, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, **obrusy, serwety, ręczniki, barchany, flanele, szewioty, kamgarny, drelichy, sukna, lodyny, płócienka kolorowe** i tym podobne wyroby tkackie, po cenie najniższej poleca:

Wawrzyniec Baruł, tkacz w Korczynie
koło Krosna (Galicya).

Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyłam próbki opłatnie.

Proszę Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mojej firmy.



!! Popierajcie przemysł chrześciański !!

Tylko K. 3.40

kosztuje ten prawdziwy **Szwajcarski** Syst. Roskopf Patent z ankrowym werkiem, pozłacanem uszkiem i koroną, z prawdz. metal. cyferblatem, obciągnięty, z 2-letnią gwar., wraz z pięknie złoconym łańcuszkiem **sztuka K. 3.40, 2 sztuki K. 6.50.**
Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłan. należ. ści.

L. KISIEŁEWSKI, Kraków A. 12.

Najnowsza szklana ozdoba na drzewka.

12 sztuk wytianych, różnobarwnych i srebrnych szklanych kul owoców starannie w pudełko zapakowanych według wielkości i wykonania przedmiotów po K. —.40, —.50, —.60, —.70, —.80, 1.—, 1.30, 2.—. 6 sztuk w pudełku, większe K. —.60, —.80, —.90. Komplet z 24 sztuk po K. —.80, 1.—, 1.20; z 36 sztuk K. 1.35, 1.60. 2.— i z 48 sztuk K. 2.10, 2.50, z 60 sztuk K. 2.60, 2.80, 3.20. 3 sztuki balonów ze szkła K. —.50, aniołki na drzewko K. —.40, —.50, —.60, lameta (włosy aniołków) K. 2.20, złoto lub srebro za kopertę K. —.06, drucik do orzechów (orzytrzymywacz) 100 sztuk K. —.20. Świecie na drzewko 24 sztuk w pudełku K. —.50, —.60, większe 15 sztuk w pudełku K. —.58, —.75, świeczniki tuzin K. —.50. Wysyłka za przesłaniem pieniędzy, zamówienia nad K. 2.—, za pobraniem przez c. k. dostawcę dworu **Hannsa Konrada. Dom wysyłkowy w Brüx** Nr. 2038 (Czechy). Ilustrowany główny katalog na żądanie dla każdego darmo i opłacony.





Męskie Ankr. Remont. z port. Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem i orłem polskim, piękn. wykonane zlr. 1.95 lepsze b. dobrze idące zlr. 2.35.



Zegar z biciem na dzwonek lub sprężynę z pięknym cyferblatem bardzo dobrze idący z 2-ma ciężarkami zlr. 1.70.

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **katalog** ilustr. zegarów, zegarków wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i tow. muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona Nr. 2.

W Niemczech nic nie kupuję!

R. Pawłowski



dostawca Związku urzędników państwowych i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników

w Krakowie, Rynek 18.

Poleca niepszone **Singera maszyny do szycia haftu,** wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane są za najlepsze. — **Nierównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.**
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Nowość! Oryginalne amerykańskie :: maszyny do szycia ::
niezwykle silne i trwałe.

UWAGA!

Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co. posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jest to więc firma niemiecka, którą »Straż Polska« do bojkotu zaliczyła.

Praktyczna nowość.



Na liczne żądania wykonana została

szafka

z trzech stron oszklona wewnętrznym rozmiarem 64×22×14 cm po cenie 10 koron wraz z opakowaniem do umieszczenia krzyża, figury św. lub zegara.

Szafka ta zabezpiecza umieszczony przedmiot od zniszczenia przez proch, wilgoć, muchy i pozostanie ładnym pożytecznym sprzętem domowym!

Zamówienia na szafki przyjmuje i te wysyła

Jan Paully
w **Krakowie**, ulica Krowoderska l. 45.

Tow. opieki nad wychodźcami

„Opatrzność"

w **Krakowie** ul. Pawia nr. 2 **udziela wszelkich wskazówek wychodźcom, broni ich od wyzysku i strat w drodze, druki na żądanie darmo i opłatnie.** Do listu dołączać markę na odpowiedź.



Tanie czeskie pierze 5 kilo; nowe darte (skub.) 12 k.; białe miękkości edredońsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edredońskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka płatna za pobraniem. Zamiana, lub zwrot dozwolony za odpłatą porta.
Benedykt Sachsel, Lobes 311 poczta Pilsen w Czechach

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. **Instytut „SANITAS", VELBURG P. 42 Bawarya.**

Bryndza karpacka owcza.

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej koron 7.34.
1 faska 5 kg. bryndzy majowej koron 6.34.
1 faska 5 klg. bryndzy ostrej koron 4.84.
1 blasz. 5 klg. masła deserowego koron 10.54.
1 blasz. 5 klg. smalcu wieprzowego, koron 8.84.
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego koron 9.34.
1 paczka 5 klg. słoniny białej grubej, koron 8.34.
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej koron 88.4.
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich albo powidła k. 2.84 i 3.84.
1 paczka 5 kg. słoniny paprykowanej koron 8.34.
1 paczka 5 klg. kiełbas wieprzowych k. 8.84.
1 kilo kawy palonej po koron 2.80, 3.20 do 4.—.
1 kilo kawy surowej po 2.40 k. 2.90 do 3.80 koron.

Herbata w paczkach lub na wagę różne towary spożywcze wysyłam za zaliczką. Porto i opakowanie już daję do każdej stacyi pocztowej franko poleca

Dom specyałów węgierskich
Kiefer Leo, Késmark (Węgry).

„Jak i gdzie szukać zarobku?"

Książeczka zawierająca ważne wskazówki dla robotników do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w Administracyi „Prawdy" w Krakowie ulicy Stolarskiej l. 6.

Singera „66" najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia **SINGER Co.** Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Singera maszyny nabyć można we wszystkich naszych składach — Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Kraków, ulica Szpitalna l. 40.

Taniej niż wszędzie

znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. 26-11

Poleca Szanownej P. T. Publiczności tkalnia

Józefa Jórasza „pod op. Najśw. Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z oceną na żądanie gratis i franko.

Węgiel górnośląski!

najlepszej jakości, dostarcza wagonami

Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

Najtańsze źródło nabycia wyrobów tkackich.

Z najlepszego przędziwa i najstaranniej wykonane **płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości,** *Szewioty, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Płócienka kolorowe itp.* poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia wyrobów lnianych i bawełnianych pod opieką św. Józefa

Antoniego Baruta w Korczynie obok Krosna.

Próbki wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Nakładem
księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
ul. św. Jana 6 (Hotel Saski) Telefonu nr. 708
wyjdzie z druku z końcem bieżącego miesiąca dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach w śpiewach i obrazach scenicznych z kolęd i kantyczek zestawił ks. **Leonard** Solecki, proboszcz o. ł. w Brzeżanach.
Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał Wilhelm Czerwiński Wydanie V, poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii.
Za nadesłaniem K. 6.60 wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień egzemplarze elegancko oprawne franco powyższa księgarnia.

Samodzielnie odnawiam ołtarze, feretrony, cyboryum i wszelkie roboty kościelne w zakresie pozłotnictwa, przeto poszukuję pracy u Wielebnego Duchowieństwa. Wykonuję nader sumiennie i trwało i artystycznie, na żądanie okażę świadectwa **Antoni Puślo** pozłotnik, Kraków Krowoderska nr. 19.

Kancelarya adwokata Dr. Mikiewicza

w Krakowie ul. Warszawska 4 załatwia sprawy sądowe, polityczne i skarbowe.

Ważne! Uwaga!



Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Przeciw jak najbardziej zastarzałym i uporczywym wypadkom **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy, Bólu zębów,** nierównie przeciw **Bólowi mięśni, Kłuciu w boku, Spuchliznom, Bólom nóg, Zapaleniu stawów i tym podobnym dolegliwościom,** chwalą ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wypróbowany, we wszystkich państwach patentowany **ICHTYOMENTOL** wielokrotnie odznaczony. Skutek nadzwyczajny. Działanie pewne i nader szybkie
Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtyomentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomagały. — **Przeszło 15,000 podziękowań i około 1000 poświadczeń lekarskich** wskazuje na **znakomite działanie** prawdziwego **Ichtyomentolu. — Główna fabryka** i wysyłka **prawdz. Ichtyomentolu:**

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach No. 3/I.

5 flaszek franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 6 Koron. **10 flaszek** franko kosztuje 10 Koron. **25 flaszek** franko kosztuje 23 Koron.

Ostrzeżenie! Uprasza się wyraźnie żądać Ichtyomentolu Edelmana w plombowanem opakowaniu, a wszystkie falsyfikaty odrzucać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

X. Melchior Kadzioła.

Czcionkami drukarni „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu.

Kazanie św. Antoniego.

Zapragnął Chrystus, najłaskawszy Pan dać poznać światu, jak wielką chował świętość sługa jego najwierniejszy św. Antoni czcigodny, jako żarliwie uchem łowiono kazań jego treść i świętą naukę, więc razu pewnego zwierzęta nierozumne, ryby mianowicie, świadczyły Panu o bezbożności kacerzy w ten sposób, jak ongi w Starym Testamencie głosem oślicy na jaw wyszła niewiadomość Balaama.

Bawił wówczas św. Antoni w Riminio, a była tam wielka moc niewierzących. Zapragnął tedy, by światło wiary prawdziwej napoiło ich serca, a życiem cnota kierowała, trawiąc dni sporo na kazaniach, wzajemnem wynurzaniu myśli o wierze Chrystusa i Piśmie św. A kiedy owi nietylko nie godzili się na święte słowa, lecz jeszcze na podobieństwo zatwardziałych nieugiętych uszy zakrywali, św. Antoni natchniony duchem Bożym krok swój skierował nad brzeg rzeczny opodal morza.

I stanął tak u brzegu między rzeką a morzem i począł mówić do ryb, jako zwykł kazać o Bożych sprawach:

— Słyszcie mnie, biedaczka Bożego, wy ryby morza i rzek, albowiem ci niewierni bezbożnicy słuchu nie dawali.

A na te słowa przybieżały doń ryby na piaski brzeżne w takiej ciżbie, jakiej nigdy na tem morzu i rzece nie widziano; oneć, zatrzymawszy się, główki z morza wychyliły i okiem uważnem poglądały na św. Antoniego. W porządku niezwykłem wsparły swe ciała o fale spienione, wszystkie w najgłębszym spokoju łagodne.

A gdy w tym ładzie, jakby obmyślanym, ryby słuch tężyły, rozpoczął św. Antoni podniosłe kazanie i rzekł tak:

— Siostrzyczki moje, ryby, bardzoście zasobnie wyposażone w łaski Stwórcy, który dał wam tak szlachetny żywioł na mieszkanie, wedle upodobania waszego, macie wody słone i słodkie, a wiele schronisk aby uniknąć burzy; nadto zaś wszystko żywioł wasz jasny i przezroczysty jest wam pokarmem dla życia.

Bóg wasz, twórca miłościwy i hojny, jeżeli w onym dniu tworzenia dał wam możność życia i na potomstwo zezwolił, uczynił to jedynie z łaski nieprzebranej. Zasię i później, gdy świat cały tonął, a zwierzę wszelkie marło, was jedno uchronił od zagłady sromotnej. On także przydał wam skrzydła do boków, byście powietrze lotem mierzyć mogły. Z polecenia Pana Jonasz prorok w trzewiach waszych gościł, a dopiero na dzień trzeci, dzięki wam, ujrzał ziemię zdrowy z niebezpieczeństw ocalony. Jak biedakowi bez grosza, przyszłyście z pomocą Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, gdy nie miał czym podatku płacić. Wyście były pokarmem Wieczystego Króla Jezusa Chrystusa przed Zmartwychwstaniem, a potem przez dziwną tajemnicę. Przeto snadź godniej chwalić i błogosławić możecie Boga, skoro dał wam tyle i tak wielkich dobrodziejstw, stokroć więcej, niźli innym stworzeniom.

Na te i im podobne słowa, zaiste uczone, zaczęły ryby otwierać pyszczki, kłonić głowy różnym znakiem uwielbienia, wedle możności przyrodzonej chwalić Boga, wtedy św. Antoni widząc niezwykłą cześć ryb względem Boga, ich twórcę, uradowany w głębi duszy głosem podniesionym rzekł:

— Błogosławion niech będzie Bóg wieczny, bowiem wielbią Go ryby wodne, czego bezbożni ludzie uczynić nie mogli; zaprawdę lepiej zrozumiało słowa jego zwierzę nierozumne, niśli człek wiarołomny.

A kiedy św. Antoni dalej snuł wątek w przedziwnem kazaniu, rosły wciąż rzesze ryb, a żadna nie zeszła z miejsca obranego.

Na cud ten zbiega się lud z miasta, a między tłumem wyżej wspomniani kacerze. Ci ujrzawszy niepojęty cud, każdemu widoczny, zatrwożeni w sercu do nóg się rzucają świętemu, aby godniej przyjąć słowa posłańca Bożego. Mówił natenczas św. Antoni o wierze kościoła jedynego, atoli tak wzniośle kazał, iż wszyscy błędnowiercy w najwyższej radości powrócili do wiary prawdziwej z Chrystusem złączeni.

To tedy zdziaławszy, pożegnał św. Antoni ryby błogosławieństwem Boga; wszystkie odpływały z dziwną oznaką wesołości a podobnież i lud. Potem przebywał św. Antoni dni wiele w Riminio, głosząc kazania, które rodziły obficie z dusz owoce duchowe.

Warchlak zostanie Warchlakiem.

(Bajka wschodnia.)

Tar-el-Dżebel, szlachetny rumak, który poetów Wschodu unosił na swym grzbiecie, doszedłszy lat swoich, puścił się na wędrówkę, i jak na dzielnego syna Arabii przystało, cwałował po skalistym stepie, podziwiany przez wszystkie stworzenia...

Lew zachwycał się jego kształtną budową, orły szły z nim w zawody, słowiki wielbiły go śpiewem, gad usuwał się przed nim z zazdrosnym szacunkiem, a nawet paw, zdumiony szlachetnym jego wyglądem, mimowoli zwijał ogon z niewidzianą u niego skromnością.

Tar-er-Dżebel miał jednak zaciekłego wroga, który pochodził z rodu mającego dawne z rodem jego rachunki: ongi — ongi przed laty, urządzały lisy zbójeckie wyprawy na biedne kurczęta i długo wybierały krwawą daninę. Przerażony drób uciekł się pod opiekę rumaka, który nie odmówił swej pomocy. Gdy raz lisy, pewne bezkarności, ponowiły napad, rumak z pomocą towarzyszy, uderzył na łupieską bandę i rozbił ją, ścieląc pobojowisko trupami... Jeden z pierwszych legł praszczur owego lisa, okaz wspaniały, czarną pręgą na rudym kadłubie znaczony. Od tego czasu lisy przemyśliwały nad zemstą...

Sława i znaczenie potomka starego wroga obudziły w lisie pragnienia zemsty; starał się podburzyć przeciw Tar-el-Dżeblowi inne zwierzęta, lecz usiłowania jego długo były bezowocne, jeden tylko osioł decydował się na zawarcie sojuszu, obiecał kopnąć Tar-el-Dżebla, gdy będzie powalony!...

Pewnego razu myszkując w lesie, ujrzał lis gromadę dzikich prosiąt, które przewróciwszy ul pracowitych pszczółek, targały plastry miodu, kwicząc przytem niemiłosiernie.

Podrażnione pszczółki, jak mogły broniły przybytku pracy i swej własności, ale ukłucia ich nie mogły przebić twardej skóry warchlaków, które z tem większą zaciekłością prowadziły dzieło zniszczenia, kwicząc przytem czemraz głośniej i pławiąc się w miodzie. W chwili, gdy lis przyglądał się ze złośliwym uśmiechem tej zabawie, dał się słyszeć tentent i ukazał się Tar-el-Dżebel.

Lis czemprędzej ukrył się w norze, a rumak przystanął i ze zdumieniem przyglądał się orgii warch-

ców. Patrzał, pokręcił swą szlachetną głową, a w końcu szepnął z politowaniem:

— Ot bezrogie — i koniec! — parsknął z obrzydzenia i pogalopował dalej.

Całą tę scenę widział lis i w złośliwym jego mózgu zrodził się wnet pomysł, skorzystania ze sposobności.

Podszedł ku prosiakom i pyta:

— Widziałyście?

— Widziały.

— Słyszałyście?

— Słyszały.

— I cóż wy na to?

— Niby na co?

— Wszak parsknął na was!

— E! ani nie czułyśmy tego!

— Nazwał was bezrogami!

— Miał racyę, przecież jesteśmy niemi!

— Nie, wy dopiero prosięta, nie miał więc prawa przed czasem tak was nazywać. W tem co powiedział, a jeszcze więcej w tem, co sobie pomyślał, był zamiar wyszydzenia i obrażenia was! Ośmielił się parskać na was, na was, którzy tak bohatersko tępiliście zbrodnicze pszczoły, wysysające miód z kwiatów!

— Prawdę powiada! — zawołało najstarsze prosię — obraził nas!

Lis tymczasem przyniósł już kodeks i pokazał im paragraf, który dowodził jak na dłoni, że zostały obrażone!

— Musicie więc skarżyć — dodał lis — a zawsze z czystym zyskiem! Wasze bohaterstwo stanie się głośnem w świecie! Już sama skarga was wsławi. Mówiąc o Tar-el-Dżeblu, wspomni świat i o warchlakach!

Uwierzyły prosięta w swe bohaterstwo, a łatwa sława nie mało im się uśmiechała. Wniosły więc ułożoną przez lisa skargę, przed trybunał wyjca, *) który okręciwszy się długim ogonem na gałęzi, zwisł na dół i z uwagą słuchał oskarżenia warchlaków...

Kuryer sądowy, zając, pobiegł w tropy Tar-el-Dżebla, niosąc mu wezwanie sądowe. Nie byłby naturalnie doścignął rumaka, Tar-el-Dżebel mógłby go zresztą nie zauważyć. Zbyt jednak rycerski, sam się zatrzymał, by szarakowi umożliwić spełnienie obowiązku. Przeczytawszy pozew, zdziwił się co prawda nie mało, ale pewny swej sprawy, zawrócił natychmiast i stanął przed wyjcem.

Sędzia odrazu zmarszczył czoło! Zawisł bowiem ogonem tak, że na prosięta mógł patrzyć z góry i dać im uczuć swą wielkość, ale szlachetny arab przerastał go o całą głowę, a łeb sędziego, znalazł się na równi jego kolan. Więc odrazu powziął ku niemu niechęć, nie mówiąc już o tem, że wyjec był kumem lisa.

Przesłuchanie było krótkie; warchlaki udowodniły że choć szpetnie się odżywiają, są jednak dla umierzwienia świata o wiele ważniejsze, niż arabskie konie. Zostały wyszydzone i żądają ukarania.

Ter-el Dżebel przyznał, że widok prosiąt niszczących zbożną pracę pszczółek wywołał w nim obrzydzenie, nie myślał jednak o obrazie! Parsknął ze wstrętu, a wyraz, którego użył, był tylko odpowiednią nazwą. Nie ubliżył więc prawdzie.

— Ba — rzekł sędzia — powiada pismo: „nie rzucaj pereł etc". Iżeś zakaz przekroczył winien jesteś! Gdybyś był kopnął poprostu prosięta, mogło to ujść za przypadek, żeś jednak przed nie perłę swego słowa rzucił, musisz ponieść karę!

Licznie zebrane lwy i orły, poczęły sarkać; jak można tu mówić o obrazie! Jak można tak oceniać sprawę pomiędzy szlachetnym rumakiem, a młodymi dziczkami!

— Milczenie! — nakazał sędzia. — Tak postanawia prawo, a wobec niego wszyscy są równi i jednako warci!

Umilkli wszyscy, korząc się przed powagą sędziego.

Lis uradowany strzygł wąsikami, a czując się do prosiąt, mówił:

— Sławne z was bohatery! Cały świat was podziwia.

I kwiczały warchlaki jeszcze głośniej.

* * *

Na szczycie drzewa, pod którym się sąd odbywał, siedziała sowa i jako ma zwyczaj, zmrużywszy oczy, rozmyślała nad wyrokiem...

— Hm! Wszyscy równi — powiedział — wszyscy jednako warci! Może to i prawda?! Ale przyrody nie przerobisz! Warchlak, choćby w arabskiej urodził się stajni, będzie tylko... warchlakiem!

*) Rodzaj małp chwytnoogonowych, wydających głos chrapliwo - wyjąc.

Rozmaitości.

Abstynencya w Australii.

Ze Sydney, stolicy Australii, donoszą, że tamtejsi abstynenci przeprowadzili ustawowo w 14 okręgach australskich zupełny zakaz sprzedaży spirytualiów (napojów alkoholowych), a w 3 okręgach ograniczenie ilości szynków.

Malarya w Indyach.

W okręgu Pendżabskim w Indyach sroży się epidemia malaryi i pochłania wiele ofiar. W Amritsarze umiera codzień około 100 osób. (Malarya jest rodzajem febry zaraźliwej, szerzącej się głównie wskutek wyziewów błot i bagien).

Katolicy w Nowym Jorku.

Jak gorliwi są katolicy w Ameryce, może świadczyć fakt, że w jednym wielkim Nowym Jorku jest 250 kościołów czyli trzy razy więcej niż w Paryżu, a każdy z nich zbudowany ze składek parafian. Hojność ofiarodawców pozwoliła na zebranie 18 milionów na budowę wspaniałej katedry św. Patryka, całej marmurowej.

Ze sztuki lekarskiej.

W chirurgicznej klinice w Getyndze przedstawiono zebranym lekarzom człowieka, któremu sztuka lekarska uratowała życie. Człowiek ów miał złamaną kość pacierzową (krzyże). Ciężko rannego trzymano przez 4½ miesiąca we wodzie. Połamaną kość złączono mu kawałkami aluminium. Człowiek ten wyzdrowiał, lecz nosić musi opaskę metalową, która go w prostej postawie utrzymuje. Może on się poruszać, chodzić, i ma się dosyć dobrze.



Hymn do Niepokalanie Poczętej.

Radością niebo brzmi całe,
Po ziemi płynie pieśń święta
Tobie, Dziewico, na chwałę.
Niepokalanie Poczęta!

O Tobie w życia pomroce
Wygnaniec ziemi pamięta,
Przyjm jego prośby sieroce.
Niepokalanie Poczęta!

Pod skrzydła Twojej opieki
Garną się słabe pisklęta,
Nie daj im zginąć na wieki.
Niepokalanie Poczęta!

Miłością serca rozpłomień,
Grzechowe rozkuj nam pęta
I łaski Bożej spuść promień.
Niepokalanie Poczęta!

Tyś gwiazda nasza polarna
Na firmamencie zatknięta,
Kiedy dokoła noc czarna.
Niepokalanie Poczęta!

Od Ciebie wszelka otucha,
Do cnoty świętej zachęta,
Ty krzepisz serce i ducha.
Niepokalanie Poczęta!

Przez żywot Ty nas przeprowadź.
Bo ścieżka życia tak kręta!
Racz się nad nami zlitować.
Niepokalanie Poczęta!

Ty spraw dla dziatwy wybranej.
Aby radością przejęta
Tobie śpiewała z niebiany.
Niepokalanie Poczęta!

Ks. A. Maciejowski.

Muzyka i jej mistrze w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że Polacy mają, jak każdy inny naród, odrębny swój pierwiastek muzykalny. Dowodem tego są owe nasze dumki, krakowiaki, mazury i kołomyjki, któremi lud wypowiada swe bóle i tęsknoty, radości i nadzieje.

Później jednakże, niż u innych narodów, zaczęto w Polsce tworzyć dzieła muzyczne i uprawiać muzykę instrumentalną. Dopiero, gdy Polska stała u szczytu potęgi państwowej, gdy kwitnąć w niej poczęły nauki i sztuki piękne, wtedy rozwinęła się muzyka, jako jeden z najpiękniejszych kwiatów duchowych, których woń ku niebiosom idzie dla uwielbienia Stwórcy.

Największe zasługi około rozwoju muzyki polskiej położyli dwaj ostatni królowie z rodu Jagiellonów t. j. Zygmunt I i syn jego Zygmunt August.

W roku 1543 funduje Zygmunt I kolegium śpiewacze (chór) i ustanawia dziewięciu śpiewaków i dyrektora chóru.

Obowiązkiem ich było śpiewanie utworów wielogłosowych na wotywach codziennych, zwanych „Rorate". Stąd nazwa „Rorautystów".

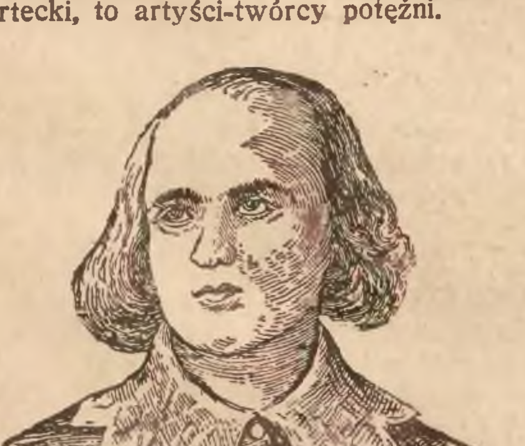
Odtąd Rorautyści na Wawelu mieli znaczenie dla kultury muzycznej naszej takie, jakie miał chór kaplicy Sykstyńskiej w Rzymie.

Pierwszym dyrektorem Rorautystów został ks. Mikołaj z Poznania.

Po śmierci Zygmunta I, Zygmunt August, wytworny humanista, dusza wrażliwa i subtelna, a przytem wyjątkowo-muzykalna, nie dał upaść chórowi Rorautystów. Owszem utworzył świetną orkiestrę — i powołał najznakomitszych ówczesnych kompozytorów, wirtuozów i śpiewaków, przeważnie polskich.

Za jego panowania muzyka polska sięga wyżyn, których już później nigdy nie dotarła.

Kompozytorowie: Wacław z Szamotuł, Marcin Żwawczyk, Mikołaj Gomółka, Tomasz Szadek, Marcin Wartecki, to artyści-twórcy potężni.



Mikołaj Gomółka,
twórca muzyk polski z XVI wieku.

Orkiestra króla Zygmunta Augusta była świetną, słusznie też król się nią szczycił i pieniędzy na nią nie szczędził.

Kapelę swą woził król ze sobą, a jeżeli wyjechał bez niej, kazał ją sobie bez „mieszkania" (bez zwłoki) przysłać.

Oczywista, że przykład króla zachęcał do naśladowania.

Prawie każdy ówczesny magnat polski utrzymywał na swym dworze bądź wirtuoza, bądź też kapelę. Zamiłowanie i kultura muzyczna zaczęły kwitnąć w całej pełni, nawet mieszczaństwo ówczesne zaprasza na uroczystości większe, rodzinne, wirtuozów lub kapele. Jak wielkim musiał być ruch muzyczny w Krakowie, dowodzi fakt wydania ustawy przez Zygmunta Augusta w roku 1579, określającej prawa muzyków.

Rorautyści Wawelscy najdzielniej walczą z zalewem protestanckim. Śpiewem swoim znakomitym ściągają ludzi do kościoła.

Dobry przykład zachęca biskupa Łukasza Górkę, który funduje we Włocławku kolegium psałterzystów, podobne do Rorautystów. Na ten czas przypada rozkwit muzyki polskiej najświetniejszy.

Największym z ówczesnych muzyków-twórców był, zdaje się, Mikołaj Gomółka.

O Gomółce mówi p. Poliński, autor dzieła o muzyce polskiej: „Owym muzykiem osobliwym, jedynym w swoim rodzaju, który w wszechświatowej literaturze muzycznej nie miał poprzedników, a następców znalazł dopiero w kompozytorach z końcem XVIII stulecia, był: Mikołaj Gomółka". Dzieła Gomółki, wydane w naszych czasach, zadziwiły świat muzykalny, szczególniej niemiecki. Wszyscy ówcześni muzycy europejscy tworzyli pod wpływem szkoły niderlandzkiej. Gomółka był pierwszym muzykiem, który nawet utwory o stylu czysto kościelnym tworzył w duchu nuty ludowej.

Data urodzenia Gomółki nie jest ustalona. W rachunkach królewskich pod datą 1546 r. zapisano: 3 i pół groszy dla chłopięcia Gomółki „na pierniki". Pieniądze otrzymał od Zygmunta Augusta, ale za co, nie zapisano. W roku 1561 ustępuje z kapeli królewskiej. Na dworze bawił zatem lat 17. Ostatnie lata spędza w Jarłowcu, jako kapelmistrz orkiestry Hieronima Jarłowieckego. Umarł w marcu 1609 r.

Gomółka utworzył muzykę do 150 Psalmów Jana Kochanowskiego (na cztery głosy).

W dedykacyi tego dzieła biskupowi Myszkowskiemu Gomółka pisze: „Melodye są łaciuchno uczynione, prostakom ni zatrudnione, nie dla Włochów, dla Polaków, dla naszych prostych domaków".

Gomółka zatem, na dwa wieki blisko przed Mickiewiczem, pragnął, aby pieśni jego „zbłądziły pod strzechy".

Drugi z tych czasów kompozytor polski, Marcin Lwowczyk (Leopolita), urodził się we Lwowie w 1540 r., umarł 1589 r. W roku 1560 zamianował go Zygmunt August kompozytorem nadwornym. Do niedawna nie były znane jego kompozycye zupełnie, ponieważ zaginęły.

Przypadkiem znalazł Al. Poliński u organisty wiejskiego dwie kompozycye Lwowczyka, a ksiądz Polkowski odnalazł w bibliotece wawelskiej dwie msze Leopolity.



Marcin Leopolita (Lwowczyk),
twórca muzyk polski z XVI wieku.

Oprócz tych dwóch kompozytorów znani jeszcze byli: Mikołaj Zieliński, Tomasz Szadek, Marcin Zwaczyk, Wacław z Szamotuł. Ten ostatni zwłaszcza był muzykiem bardzo wykształconym, ale jako luteranin, układał melodye do chorałów protestanckich.

Rozwój muzyki za czasów ostatnich Jagiellonów sięga aż do pierwszych lat Zygmunta Wazy. Od tego czasu muzyka polska do takiej potęgi rozwoju swojskiego nie doszła. Mieliśmy wprawdzie twórców słynnych, ale nie tworzyli oni dzieł swoich (z wyjątkiem Szopena i Moniuszki) na podstawie melodyi ludowych polskich, zatem nie stworzyli polskiej muzyki.

A przecież muzyka, jak i inne sztuki piękne, winna być wyrazem duszy narodu, oraz winna duszę narodu prowadzić i wznosić ją do wyżyn podniebnych.

Tak też pojmują zadanie swoje nasi współcześni muzycy. Porozumiewają się więc i łączą w tym celu, aby dążyć do stworzenia prawdziwie polskiej muzyki. „Nie chodzi o to — mówią oni — aby tworzyć słynnych skrzypków lub pianistów, którzyby świat zadziwiali biegłością gry swojej, ale chodzi o to, aby stworzyć społeczność muzykalną, aby muzyka wnikała w duszę narodu, aby stała się własnością narodu“. Nie wątpimy, że tak się stanie z czasem i tak jak mamy dziś samoistną poezyę polską, samoistne polskie malarstwo i rzeźbę, tak też będziemy mieli samoistną polską muzykę.

Naród zaś cały winien popierać te dążenia muzyków polskich i jak we wszystkiem innem, tak i w muzyce szukać i miłować przedewszystkiem rzeczy swojskie.

Lasy w Norwegii.

Wspaniałe bory, wieńczące szczyty i stoki gór skandynawskich, można porównać tylko z dziewiczemi puszczami Nowego Świata. I tu i tam jednakowy pozór grozy i wielkości, i tu i tam splątane pnie, gałęzie i zarośla tworzą chaotyczną, nieprzebytą niemal gęstwinę. Stuletnie drzewa padają zmurszałe od starości, albo zduszone w pasożytnych uściskach roślin pasożytnych, a na ich szczątkach buja nowa wegetacya, nowe krzewi się życie. Olbrzymy lasów wysoko ponad młodą dziatwą poważne wznoszą czoła, a sędziwe brzozy srebrzystą pokryte korą odbijają od ciemnego tła boru jak złowrogie duchy, w śmiertelny całun spowite.

Jedna iskierka z fajki wędrowca, jeden węgiel z ogniska zapalonego przez pastuszków, na setki mil może rozszerzyć zniszczenie. Nic posępniejszego nad widok lasu nawiedzonego przez pożar. Zdaje się, że to jakieś cmentarzysko olbrzymów, na którem sterczą nagie i czarne szkielety. Nieubłagany żywioł nie zawsze w prostym rozszerza się kierunku; jakby przez kaprys zwraca się to na lewo, to na prawo, tu zboczy, tam się przerzuci, w jednych miejscach wąską idzie smugą, w innych sroży się z przerażającą gwałtownością, wszędzie zaś znaczy swój ślad stosami węgli i popiołu, wszędzie roznosi śmierć i zniszczenie.

Niekiedy napotkać można drzewo, które zwycięzko zdołało się oprzeć potędze tego strasznego żywiołu. Daremnie płomień ściskał je w zabójczych objęciach, daremnie ogniste języki we wszystkich kierunkach lizały jego korę: olbrzym lasu okazał się silniejszym od ognia i zmożony żywioł musiał porzucić swoją ofiarę.

Widzi się nieraz drzewa z jednej strony osmalone, a z drugiej żyjące i świeżą pokryte zielenią. Wokoło ziemia przysypana jest popiołem, węglami i szczątkami gałęzi; bogacą one grunt, pobudzają siłę jego żywotną i dlatego z łona tych ognisk wystygłych wyrastają młode i bujne drzewa, które niezadługo zatrą wszelki ślad zniszczenia.

W borach Norwegii spotyka się głównie sosnę i jodłę; są okolice, w których rosną wyłącznie sosny, zwane tam gran; w innych widzi się tylko jodłę, furu. Drzewa te mają jakiś wstręt ku sobie, nigdy też prawie nie spotka się ich razem; choć w jednym rosną lesie, żyją jednak oddzielnie. Nic wspanialszego ale i smutniejszego zarazem, jak bór sosnowy lub jodłowy. Zdaje się, jakby natura znużona bogactwem i rozmaitością kształtów i barw, jakie nadaje swoim tworom, zapragnęła odpoczynku i wszystkie te drzewa urobiła na jednakową modłę. W lesie znajdziesz sto tysięcy jodeł lub sosen, które niczem nie różnią się od siebie. Zawsze ten sam pień, prosty, gładki i wysmukły, ten sam układ gałęzi, te same frendzle ostrych, zielonych igieł.

Kto nie widział lasów szpilkowych północy, nie ma wyobrażenia o głuchej ciszy, jaka tam panuje. Nic jej nie przerywa, ani szum liści, ani brzęk owadów, ani ptaków świergotanie; wiatr nawet nie dochodzi do głębi boru i conajwyżej zakołysze niekiedy wierzchołkami leśnych olbrzymów. Drzewa stoją milczące, uroczyste, nieruchome, jakby zaklęte. Niekiedy wśród zeschłych igieł nagromadzonych na ziemi, przemknie cicho wytrwała pracownica, mrówka, dążąc do ogromnych mrowisk, wznoszących się na polankach. Dochodzą one niekiedy do dwóch łokci wysokości a czterech średnicy, dając wymowne świadectwo zdaniu, że jedność stanowi siłę.

Wśród monotonnej głuszy leśnej szemrze czasem strumień obrzeżony zielenią. Sosny i jodły stronią od niego, a na ich miejsce ukazują się drzewa liściaste: olsze, wierzby i brzozy. Podróżny z utęsknieniem wygląda czystej wód krynicy, żeby w niej zmęczone napoić konie; jest to zresztą jedyne urozmaicenie drogi przez lasy, któremi można mil pięćdziesiąt przejechać i nie spotkać ani jednego domu.

Zima zmienia zupełnie wygląd Norwegii. Całe nieraz tygodnie śnieg tam pada, a raczej sypie się gę-

gęstym tumanem, który oddech tamuje w piersi. Zdaje się, że cię otacza obłok białego, zimnego puchu. Pod stopami masz śnieg, nad głową śnieg, wokoło śnieg, wszędzie tylko śnieg.

Biada temu, kto zmuszony jest jechać podczas takiej zadymki śnieżnej. Nigdzie śladu drogi, drzewa nawet zasłania śnieg kłębiący się bez przerwy. Konie postępują z trudnością, co chwila zapadając w zaspy. Człowiek oślepiony tą dziwną białością, przerażony głuchą, złowrogą ciszą, jaka wokoło niego panuje, skostniały od przejmującego zimna, czuje, że serce w nim zamiera, krew stygnie w żyłach. A tymczasem miliony białych płatków sypią się z nieba, wirują, gromadzą we wzgórki i zaspy, podobne do śmiertelnego całunu, który gotów jest w lodowe utulić cię objęcia. Daremnie nasłuchujesz jakiego głosu lub szelestu... nic, cisza wokoło, chyba kruk czasem załopocze czarnemi skrzydłami i dziwnie złowrogo zakracze.

Góry, lasy i równiny pokrywa gruba śniegu powłoka, wszystkie wąwozy i doliny są zasypane, trudno odnaleźć ślad drogi. Słońce zdołało nakoniec przebić ciemną chmur oponę i promiennym blaskiem cały rozświetla krajobraz. Śnieg iskrzy się milionami pereł i dyamentów, w biel niepokalaną stroi sosen wierzchołki; z każdej igły zwieszają się sople lodowe, podobne do kryształów, w których tysiącem różnobarwnych ogni łamią się promienie słoneczne.

Niesłuszne podejrzenie trucizną moralną.

Biada temu, na kim zaciąży plama podejrzenia. Choć prawo obmyje go z winy, sąd uzna niesłuszność poszlaki i podejrzenia, ścigać go będzie jak przekleństwo i prześladować sąd ludzki, t. j. opinia, dopóki nie rzuci w objęcia rozpaczy lub występku.

Odwracamy się od upadku, nie myśląc, że sami staliśmy się jego przyczyną, że kruszyna litości lub pobłażania z naszej strony ocaliłaby nieszczęśliwego człowieka.

Przed kilkunastu laty padło w Hawrze podejrzenie na ucznia aptekarskiego, nazwiskiem Pastre, o otrucie arszenikiem kilkunastu osób. Podejrzenie okazało się bezzasadnem, sąd wykazał Pastrea niewinność, uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności. Lecz cóż z tego? ofiara podejrzenia nie mogła odtąd nigdzie się przytulić, nigdzie znaleźć chleba. Nawet zmiana nazwiska nic nie pomogła: poznanego odpychano wszędzie ze wstrętem.

W Paryżu jakiś poczciwy aptekarz ulitował się jego nędzy i przyjął go do siebie.

— Gdzie pan byłeś poprzednio? — spytał pryncypał.

— U pana Finot w Asnieres.

— To musiałeś znać głośnego Pastre, truciciela z Hawru. Jak to tam było?

Biedny chłopiec jest na torturach, nie wie co mówić i broni niewinnego. Broni go z takim zapałem i przekonaniem, że aptekarz słucha coraz więcej zdumiony.

Ta gorąca obrona budzi w nim podejrzenie; bada chłopca, który miesza się, plącze, wreszcie wydaje kim jest. Drzwi mu pokazano, i tak wszędzie.

Podejrzenie niesłuszne oszpeciło go jak trąd, wzbudzający odrazę w każdym, do kogo się zbliżył. Własne społeczeństwo wyrzekło się go jak wyrodka. Łatwo pojąć boleść rozrywającą to serce niewinne, uczucia jakiemi zapałało dla ludzi bezlitosnych, okrutnych; myśli, jakie mu podszeptywał głód, ów zły doradca.

Obcy, odepchnięty od wszystkich, błąkał się po mieście, z którego każdego sklepu wyglądał przepych i zbytek. W dali widać szczyt monumentalnej wieży żelaznej; tysiące powozów toczy się po gładkim zwirze; wygnaniec machinalnie idzie za porywającym go prądem i znajduje się za ogrodzeniem Wystawy światowej, jaka wówczas odbywała się w Paryżu.

Wobec przepychu, wobec tych bogactw wszystkich ludów świata, on jeden jest bez chleba, on jeden nie wie, gdzie głowę dziś w nocy położy.

Głód, rozpacz, obłęd ogarniający myśli, szepcą mu jak szatani do ucha:

— Cóżeś zyskał, że byłeś uczciwy? Społeczeństwo potępiło cię jak zbrodniarza, cnotą go nie przekonasz, już nic nie stracisz, choć nazwą cię złodziejem.

I ręka nieszczęśliwego, z niezręcznością człowieka obcego rzemiosłu, zanurza się w fałdy sukni najbliższej mu osoby.

Głód podszepnął kradzież, głód oddał złodzieja w ręce ajentów policyjnych.

Jakiż los tej ofiary podejrzeń? jakie myśli natchną jej samotne ściany więzienia, w których odpokutuje pierwszy swój występek? lub stoczy się po pochyłości jeszcze niżej i zejdzie na padół kryminalistów, lub trafem szczęśliwym zawinie do portu, do którego nie dojdzie głos prześladującej go niesłusznie opinii.

Ten wypadek nie jest wyjątkiem; ileż to razy słówko nieostrożne, plotka, cień podejrzenia gubią niewinnie człowieka! Powiadają, że w ślinie ludzkiej jest trucizna, bo zazwyczaj ten, kogo opluje obmowa lub niesłuszne podejrzenie, umiera moralnie.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

1-go grudnia 1815 r.: Car Aleksander I na naleganie brata swego W. Księcia Konstantego mianuje generała Zajączka namiestnikiem Królestwa Polskiego.

2-go grudnia 1413: w mieście Horodle sejm stanów polskich i litewskich potwierdza połączenie Litwy z Polską.

2-go grudnia 1800 r.: legia naddunajska, utworzona przez generała Kniaziewicza, odnosi zwycięstwo nad Austryakami pod Hohenlinden w Bawaryi.

3-go grudnia 1582 r.: po przyłączeniu Inflant do Polski, Stefan Batory ustanawia tamże biskupstwo.

4-go grudnia 1653 r.: potyczka z Tatarami pod Żwańcem.

4-go grudnia 1829 r.: umarł w Baden-Baden ks. Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, poeta.

5-go grudnia 1382 r.: zjazd elekcyjny (wyborczy) po śmierci króla Ludwika.

Nakładem redakcyi „Prawdy". Kraków. — Czcionkami „Katolika", spółki wyd. z ogr. odp., Bytom.